

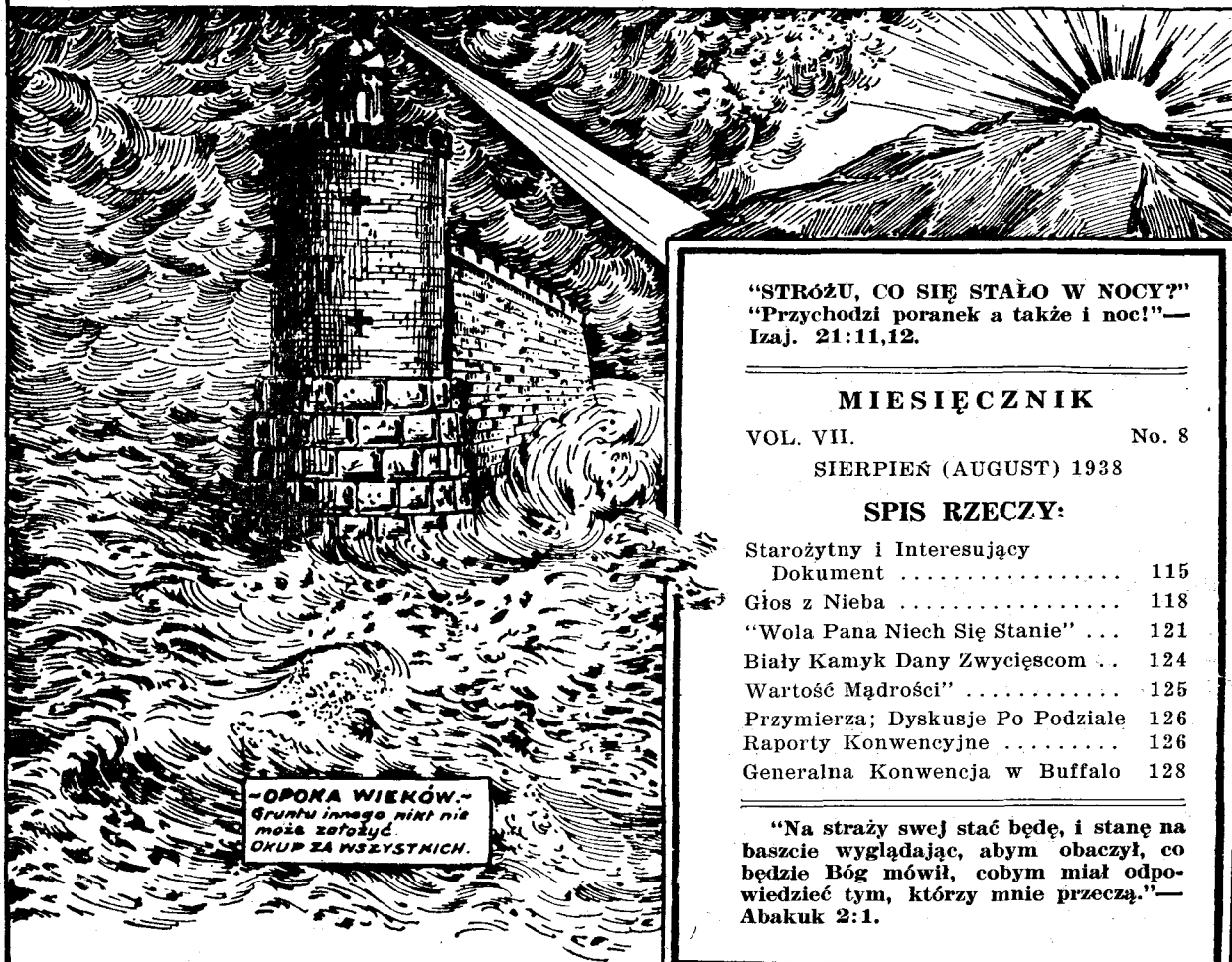
BRZASK



NOWEJ ERY

i

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA.



-OPONA WIEKÓW-
Gruntu innego nikt nie
może zafundować.
OKUP ZA WSZYSTKICH.

"STRÓŻU, CO SIĘ STAŁO W NOCY?"
"Przychodzi poranek a także i noc!"—
Izaj. 21:11,12.

MIESIĘCZNIK

VOL. VII. No. 8

SIERPIEŃ (AUGUST) 1938

SPIS RZECZY:

| | |
|----------------------------------|-----|
| Starożytny i Interesujący | |
| Dokument | 115 |
| Głos z Nieba | 118 |
| "Wola Pana Niech Się Stanie" ... | 121 |
| Biały Kamyk Dany Zwycęsom .. | 124 |
| Wartość Mądrości" | 125 |
| Przymierza; Dyskusje Po Podziale | 126 |
| Raporty Konwencyjne | 126 |
| Generalna Konwencja w Buffalo | 128 |

"Na straży swej stać będę, i stanę na
basztce wyglądając, abym obaczył, co
będzie Bóg mówił, coym miał odpo-
wiedzieć tym, którzy mnie przeczą."—
Abakuk 2:1.

"Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały (niespokojne, niezadowo-
lone masy); tak, iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą
na wszystkich świat; albowiem mocy niebieskie (władze duchowe) poruszają się. A gdy ujrzycie, iż
to się dzieje, wiedźcie, że blisko jest Królestwo Boże. Spoglądajcie, a podnoście głowy wasze, ra-
dując się, albowiem zbliża się odkupienie wasze."—Łukasz 21:25, 28, 31.

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Eibli, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydawane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże—radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Berjańskie Badania" są rozbierniem, przeglądem "Wykładów Pisma św." wydawanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś póspolicie jest odrzucana. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie: złoto, srebro i drogą kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego Pisma jest, aby dać poznać "Jaką była społeczność onej tajemnicy . . . zakrytej od wieków w Bogu . . . aby teraz przez zbór wiadoma była nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym."—List Pawła do Efezów 3:9,10,5.

Jest ono niezawisłem od jakichkolwiek partji, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożem. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego postawa jakkolwiek nie jest dogmatyczną, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczane na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauką Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nietylko zapraszamy, lecz nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczyli wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożem.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- Ze Kościół jest "świątynią Boga Żywego"—"Dziełem Jego" i że budowla tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelji—odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej Świątyni—Kościoła—przez którego, gdy będzie dokończony, błogostawieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga.—1 List do Kor. 3:16,17; Efez. 2:20-22; 1 Moj. 28:14; do Gal. 3:29.
- Ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, odciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednanie, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, Wielki Mistrz przywodzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi.—Obj. 15:5-8.
- Ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to że "Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował," jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego człowieka na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie.—List do Żydów 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5,6.
- Ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale.—Jan 3:2; Jan 17:24; Do Rzym. 8:17; 2 List Piotra 1:4.
- Ze najważniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie owoce ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się by być królami w przyszłym wieku.—Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6; 20:6.
- Ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkich w Królestwie Chrystusowem, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni zostaną wytraceni.—Dzieje Apost. 3:19-23; Izaj. 35.

"BRZASK NOWEJ ERY"—MIESIĘCZNIK

(DAWN OF NEW ERA—MONTHLY)

Publishers

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION

Wydawcy

STOW. BADACZY PISMA ŚW.

P. O. Box 231, Detroit, Mich., U. S. A.

Printed in U. S. A. 37

Pismo to wychodzi pod nadzorem Zarządu Wykonawczego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, z którego przynajmniej pięciu musi się zgodzić na przedruk artykułów z dawnych wydawnictw Towarzystwa, zanim mogą się ukazać na łamach Brzasku Nowej Ery. Artykuły, redakcyjne na czasie, muszą być w harmonji z wywiedzionymi fundamentalnymi doktrynami, i mieć uznanie najmniej siedmiu braci, wchodzących w skład zarządu wykonawczego.

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I DLA CHWAŁY BOŻEJ

Z prenumeratą prosimy zgłaszać się do sekretarzy zarządów głównych, adresując jak następuje:—

- W Ameryce:—S. B. P. Ś., P. O. Box 231, Detroit Mich.,
Prenumerata roczna \$1.00
- W Kanadzie:—Prenumerata roczna \$1.00
- W Polsce:—A. Cieślak, Łódź, Ruda - Pabjanicka,
ul. Wysockiego 24. Prenumerata roczna zł. 3.00
- We Francji:—Association Etudiants de la Bible de l'Aube
de l'Ere Nouvelle, 90, Rue Victor Hugo, Croix-Lille,
(Nord-France). Prenumerata roczna fr. 9.00

Brzask Nowej Ery w Języku Ukraińskim

Upraszamy wszystkich poświęconych szczególnie w Małopolsce, by pamiętali, że jest wydawane pismo co drugi miesiąc w języku ukraińskim "Zorinjé Nowoi Doby" (Brzask Nowej Ery) i dogładane przez Braci w Winnipeg, Kanada. W stykaniu się z braćmi narodowości ukraińskiej, bracia proszeni są, by ich poinformowali o tem, by sobie zaprenumerowali to pismo. Cena pren. \$1.00 na rok, a biedni będą zaciągnięci na listę prenumeraty bezpłatnie, gdy zgłoszą swe adresy. Wszelkie zamówienia i dalsze informacje prosimy pisać, adresując: UKRAINIANS BIBLE STUDENT ASSOCIATION, P. O. BOX 3511 STA. B, WINNIPEG, MAN., CANADA.

WYKŁADY PISMA ŚW. ODBYWAJĄ SIĘ:

- W Detroit, Mich.:—w sali "Gould", pn. 3111 Elmwood Ave., pomiędzy Heidelberg i Benson Ave., w każdą niedzielę, od godziny 10-jej rano do 12:30 w południe.
- W Chicago, Ill.:—w sali "Synów Wolności", 1042 W. Damen Ave., w każdą niedzielę, od 9:45 do 12-jej w południe.
- W Buffalo, N. Y.:—w sali Brown, Walden i Woltz Avenues, w każdą niedzielę, o godzinie 10:30 rano i o 7:30 wiecz.
- W Milwaukee, Wis.:—w sali J. Bonka, 1835 South i 6-ta ul., w każdą niedzielę, od godziny 10-jej do 12-jej.
- W Cleveland, Ohio.:—w sali "Pilgrim Church", 14-ta i Starkweather Ave., w każdą niedzielę od godziny 2:30 do 5-jej po południu.
- W NEW YORKU, N. Y.:—w sali pn. 78 St. Marks Pl., (3-cie piętro) w każdą niedzielę, od godziny 2 do 5 po poł.

POD ROZWAGĘ BRACIOM W INNYCH KLASACH

Zdarza się, że niektórzy Bracia, znajdując się w innych klasach nie są zadowoleni z porządku i nauk tych klas, w których się znajdują. Czynią oni starania i domagają się urzędzenia konwencji i powiadamią nas, by ogłosić konwencję w "Brzasku" a równocześnie proszą, by wysłać im do usługi braci. Następnie okazuje się, że konwencja jest urządzona przez braci z przeciwniej klasy, jak to zaszło 3 i 4 lipca b. r. w Gary, Ind.

Prosimy uprzejmie braci, by na przyszłość nie czynili coś podobnego więcej. Nie uznajemy klasowej spólności, nasza łączność i jedność powinna być na zasadach prawdy i porządku. To jest jedyna droga do jedności a NIE unja klasowa.

Jeżeli któremu z poświęconych nie podoba się porządek i nauki klasy, w której się znajduje, to niech nie stara się czynić zabiegów, by przekonać całe zgromadzenie, by przyłączyło się do innej klasy, dlatego że takie wysiłki spełzną na niczem. Gdy byliśmy w którymkolwiek z kościołów i przekonaliśmy się, że tam nie było dla nas miejsca, tośmy opuścili sami i przyłączyliśmy się TAM, gdzie widzieliśmy zdrową naukę i porządek. Ta sama metoda powinna być używana teraz.

ZMIANA MARSZRUTY BRATA RYCOMBEL

Ze względu na krótki czas jaki mamy przed Generalną Konwencją, która ma się odbyć w Buffalo, N. Y. i odwiedzin Braci w Stanach północno - zachodnich, Brat Rycombel odwiedzi Braci w południowo - wschodnich Stanach zaraz po konwencji, a marszrutę jego obecnie zajmie Br. W. Wnorowski, o czym powiadomieni zostali Bracia listownie.



Starożytny i Interesujący Dokument

Znaleziony w Watykanie, w Rzymie, który ma zawierać w sobie oryginalny Raport Piłata, rzymskiego gubernatora Judei, do cesarza Tyberjusza. Objasniający powód, który prowadził do rozruchu w Jeruzalemie, w łączności ze śmiercią Jezusa z Nazaretu.

PUBLICZNOŚĆ może zawdzięczać energicznej pracy Chrześcijańskiego kaznodziei, nazwiskiem, W. D. Mahan, za zwrócenie uwagi i zdobycie angielskiego tłumaczenia tego interesującego dokumentu. Nasamprzód o tym dokumencie usłyszał on od niemieckiego studenta, który spędził kilka lat w poszukiwaniu za ciekawościami w ogromnej bibliotece watykańskiej w Rzymie. Niemiecki profesor nie uważał owego manuskryptu za dosyć interesujący aby wziąć jego kopję, ale po upływie wielu lat wspomniął o nim powyżej wspomnianemu kaznodziei. Ten ostatni zainteresował się do tego stopnia tem co słyszał, iż napisał do swojego przyjaciela, niemieckiego profesora, który w międzyczasie powrócił z Westfalji, Niemcy, prosząc, aby profesor, który był w zażyłej przyjaźni z Ojcem Freelinhusen — głównym opiekunem biblioteki Watykanu — aby wystarał się o przetłumaczenie tego MS na język angielski.

To zostało uskutecznione kosztem siedemdziesięciu dwóch dolarów i czterdziestu czterech centów przez pana Mahan.

Osoby, które postarały się o to tłumaczenie nie są nam znane, ale okoliczności nie każą kwestjonować tego faktu. Czy Watykański Manuskrypt jest tym za co uchodzi lub nie, każdy musi rozstrzygnąć sam za siebie. Pewnem jest, że on nie sprzeciwia się, ale zupełnie potwierdza zdania dane nam przez Apostoła w Biblii. Poniżej podajemy

Angielskie Tłumaczenie Listu, Który Miał Być
Napisany Przez Piłata

Do Cesarza Tyberjusza

Wspaniałomyślnemu Wszechwładcy, Pozdrowienie:

Wydarzenia ostatnich kilku dni w mojej prowincji były takiego charakteru, że uważam za właściwe opisać detalicznie jak one się wydarzyły, bo nie zdziwiło by mnie wcale, gdyby z biegiem czasu mogły one zmienić przeznaczenie naszego narodu; bo zdaje się ostatnimi czasy, że bogowie przestali być przyjaznymi. Ja jestem niemal go-

tów powiadzić. Przeklęty niech będzie dzień, w którym objąłem władzę po Walerjuszu Gracjus'u w zarządzaniu Judeą."

Po moim przyjeździe do Jerozolimy, gdy objąłem w posiadanie Salę Sądową rozporządziłem, aby przygotowano świetną ucztę, na którą zaprosiłem Tetrarchę Galilei, najwyższego kapłana i jego urzędników. W naznaczonej godzinie goście się nie stawili. To było zniewagą dla mojego dostojęstwa. Kilka dni potem, najwyższy kapłan raczył mię odwiedzić. Jego postępowanie było poważne i zwodnicze. On udawał, że jego religja nie pozwala mu i jego wyznawcom na zasiadanie przy stole z Rzymianami i uctowanie z nimi. Uważałem to za dostateczne aby przyjąć jego usprawiedliwienie, lecz od tej chwili byłem przekonany, że zwyciężeni okazali się nieprzyjaciółmi zwycięzców. Wydaje mi się, że ze wszystkich podbitych miast, Jeruzalem jest najtrudniejszym do rządzenia!

Tak burzliwym był lud, że żyłem w chwilowym postrachu powstania. Do stłumienia go, miałem tylko jedną centurję, i garstkę żołnierzy. Zażądałem pomocy od Gubernatora Syrii, który poinformował mnie, że on nie miał nawet dostatecznej liczby wojska do obrony swojej własnej prowincji. Nienasycone pragnienie zdobywania — by rozszerzać nasze państwo poza środki bronięcia go — obawiam się, iż będzie oznaczać obalenie naszego wspólnego rządu.

Wśród różnych wieści, jakie dochodzą do moich uszu, jeden fakt zwrócił moją uwagę szczególnie. Młody człowiek, jak twierdzono, ukazał się w Galilei, nauczając z szlachetnem pomazaniem nowego zakonu, w imieniu bogów, którzy go posłali. Na początku rozumiałem, że jego zamiarem było, aby podniecić lud przeciwko Rzymianom, ale wkrótce moje obawy ustały. Jezus z Nazaretu przemawiał raczej jako przyjaciel Rzymian niż Żydów.

Pewnego dnia przechodząc koło miejsca Syloe, gdzie było wielkie zbiegowisko ludu, obserwowałem w pośród grona, młodego człowieka, który opierał się o drzewo i spokojnie przemawiał do rzeszy. Powiedziano mi, że to

był Jezus. Tego łatwo mogłem się spodziewać; tak wielka była różnica między nim a tymi którzy go słuchali. Jego złotego koloru włosy i broda nadawały mu niebiański wygląd. On wyglądał, iż był w wieku około trzydziestu lat. Nigdy nie widziałem przyjemniejszej albo pogodniejszej twarzy. Co za kontrast między Nim, a jego słuchaczami z ich czarnymi brodami i ciemną cerą. Nie chcąc mu przeszkadzać moją obecnością, szedłem dalej; ale oznajmiłem mojemu sekretarzowi aby przyłączył się do grupy i przysłuchał się. Nazwisko mego sekretarza jest Manlius. On jest wnukiem naczelnika spiskowców, którzy rozłożyli się obozem w Etrurji, czyhając na Catiline'go. Manlius był oddawna mieszkańcem Judei i jest dobrze zapoznany z hebrajską mową. On jest mi oddany i godny mojego zaufania. Przy wejściu do Sali Sądowej znalazłem Manliusa, który odniósł się do mnie słowami Jezusa, jakie wypowiedział przy Syloe. Nigdy nie słyszałem w Pettico, ani w dziełach filozofów, coś co by można porównać z maksymami Jezusa.

Jeden z buntujących się Żydów, tak licznych w Jeruzalemie, spytał się go, czy się godzi płacić czynsz Cesarzowi; Jezus odpowiedział: "Oddawajcież co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu." Z powodu mądrości w jego powiedzeniu, udzieliłem tak dużo wolności Nazarejczykowi, bo było w mojej mocy aby go aresztować i wypędzić do Pontu; lecz to byłoby przeciwne sprawiedliwości, którą zawsze odznaczali się Rzymianie. Ten człowiek nie był ani buntowniczym ani podburzającym, przeto rozciągnąłem nad nim ochronę, o której on może nawet nie wiedział. On miał wolność do działania, do mówienia, do zgromadzania i przemawiania do ludu, do wybierania uczeni bez przeszkody ze strony władzy Pretorów. Gdyby się to kiedykolwiek stało — niech bogowie kiedyś odwrócą tę wróżbę — gdyby się to kiedykolwiek stało, przyznając, że religja naszych praocjów będzie zastąpiona przez religję Jezusa, to będzie dla tej wspaniałej tolerancji, przez którą Rzym winien będzie przedwczesnego zakończenia jej obrządków, ja zaś, biedny nędznik, byłbym narzędziem tego co Chrześcijanie nazywają opatrnością, a my przeznaczeniem.

Lecz ta nieograniczona wolność udzielona Jezusowi podrażniła Żydów; nie biednych, ale bogatych i wpływowych. Jest prawdą, że Jezus był srogim na tych ostatnich, a w mojej opinji to było politycznym powodem, aby nie ograniczać wolności Nazarejczyka. Do "Nauczonych w Piśmie i Faryzeuszy" on mówił, "wy jesteście rodzajem jaszczurczym; wy jesteście podobni pobielanym grobom." Innym razem zgromił pyszną jałmużnę celnika, powiadając mu, że grosz wdowy był cenniejszy w obliczu Bożem.

Nowe zażalenia codziennie nadchodziły do Sali Sądowej przeciwko znieważaniu Żydów. Było nawet doniesienie, że jakieś nieszczęście spadło na niego — że to nie będzie pierwszy raz, kiedy Jeruzalem kamienowało tych, którzy nazywali się prorokami — jeżeli Pretorjum odmówi sprawiedliwości, to apelacja będzie wniesiona do Cesarza.

Mimo to, moje postępowanie było uznane przez Senat i obiecano mi pomoc po ukończeniu wojny z Partanami. Będąc za słabym by stłumić bunt, postanowiłem użyć pewnego środka, który zapowiadał uspokojenie miasta,

bez ustąpienia Pretorjum do upokarzającego poddaństwa.

Napisałem do Jezusa, żądając widzenia się z nim w Sali Sądowej, i On przyszedł. Ty wiesz, że w moich żyłach płynie krew hiszpańska, zmieszana z rzymską, jako niezdolna do obaw, jakie powstają z dziecinnych wzruszeń. Kiedy Nazarejczyk wszedł, przechadzałem się po pokoju sądowym, i zdawało mi się, że moje nogi zostały przymocowane żelaznymi rękami do marmurowej posadzki, a każdy członek mojego ciała trząsał się jako osądzony winowajcy, pomimo to Nazarejczyk był spokojny — spokojny jako niewinny. Gdy podszedł ku mnie, stanął i jakby przez danie znaku zdawał się mówić do mnie: "Oto jestem". Przez pewien czas wpatrywałem się z podziwieniem i poważaniem tego nadzwyczajnego typu człowieka — typu człowieka nieznanego naszym licznym artystom-malarzom, którzy nadawali kształty i figury wszystkim bogom i bohaterom.

"Jezusie," rzekłem do niego w ostateczności — a język mój się płatał — "Jezusie z Nazaretu, przez ostatnie trzy lata udzielałem ci zupełnej wolności mowy, i nie żałuję tego. Słowa twoje są mądrością. Nie wiem czyś czytał dzieła Sokratesa, lub Platona, lecz to wiem, że w twoich wykładach jest majestatyczna prostota, która stawia cię daleko ponad tych filozofów. Cesarz jest poinformowany o tem, a Ja, pokorny jego przedstawiciel w tej dzielnicy, raduję się z udzielenia ci tej wolności, której jesteś zupełnie godzien.

"Jakkolwiek nie mogę ukryć przed tobą faktu, że twoje wykłady pobudziły przeciwko sobie silnych i zawziętych nieprzyjaciół. Ale nie można się temu dziwić. Sokrates miał swoich nieprzyjaciół i on padł ofiarą ich nienawiści. Przeciwko tobie są podwójnie oburzeni z powodu twoich kazań, a przeciwko mnie z powodu udzielenia ci wolności. Oni nawet posądzają mnie z powodu udzielenia ci wolności. Oni nawet posądzają mnie, iż jestem pośrednio sprzymierzony z tobą, w celu pozbawienia Hebrajczyków tej małej cywilnej władzy, jaką im Rzym pozostawił. Moją radą — nie mówię iż rozkazem — jest, abyś był bardziej oględny na przyszłość, i więcej czuły w podniecaniu pychy twoich nieprzyjaciół, ażeby oni nie podburzyli przeciwko tobie głupiego motłochu, a mnie zmusili do zastosowania środków sprawiedliwości."

Nazarejczyk spokojnie odpowiedział:

"Książę ziemski! słowa twoje nie pochodzą z prawdziwej mądrości. Rzecz bystrego strumienia wpośród domu gór. Zatrzymaj się, bo podmyjesz drzewa w dolinie. Na to bystry strumień odpowie, że musi być posłuszny prawom Stworzyciela. Bóg sam wie dokąd płyną jego strumienie. Zaprawdę, powiadam ci, pierwej niż Róża Saronu zakwitnie, krew Sprawiedliwego będzie przelana." "Krew twoja nie będzie przelana", odpowiedziałem ze wzruszeniem, "Ty jesteś cenniejszym w mojej ocenie, z powodu twojej mądrości, niż wszyscy gwałtowni i pyszni Faryzeusze, którzy nadużywają wolności, udzielonej im przez Rzymian, konspirując przeciwko Cesarzowi i uprawiają naszą wspaniałomyślność w bojaźń. Bezczelni nędznicy, nie wiedzą, że i wilk leśny niekiedy przybiera się w owczą skórę. Będę cię ochraniał przed nimi. Mój Pałac Sprawiedliwości jest otwarty dla ciebie jako schronienie."

Jezus niedbale poruszył głowę, i rzekł z wdziękiem i Boskim uśmiechem, "Gdy przyjdzie czas nie będzie schronienia dla Syna Człowieczego, ani na ziemi, ani pod ziemią. Schronienie dla Sprawiedliwego jest tam", wskazując ku niebu. "To, co jest napisane w księgach prorockich musi się wypełnić."

"Młodzieńcze" — odpowiedziałem łagodnie — "zmuśszasz mnie abym zamienił moją prośbę w rozkaz. Bezpieczeństwo prowincji, która jest powierzona mojej opiece tego wymaga. Musisz zastosować więcej umiarkowania w swoich wykładach. Nie nadużywaj mojego rozporządzenia, o jakim wiesz. Niech szczęście czuwa nad tobą. Żegnaj cię."

"Księżę ziemi", odpowiedział Jezus, — "nie przyszedłem na świat aby sprowadzić wojnę, ale pokój, miłość i dobroczynność. Urodziłem się tego samego dnia, w którym cesarz August ogłosił pokój Rzymskiemu światu. Prześladowanie nie pochodzi odemnie. Spodziewam się go od innych, i zastosuję się, aby być posłusznym woli mojego Ojca, który mi wskazał tę drogę. Powstrzymuj, przeto swoją ziemską roztropność. Nie jest to w twojej mocy, by zatrzymać ofiarę u stóp ołtarza pokuty."

To powiedziawszy, zniknął jak jasny cień poza zasłonami pałacu.

Do Heroda, który wtedy królował w Galilei, nieprzyjaciele Jezusa odnieśli się sami, iż wywrą swoją zemstę na Nazarejczyku. Gdyby Herod kierował się swoją własną pobudką, to by wydał rozporządzenie aby uśmiercić Jezusa natychmiast; lecz pomimo iż szczył się swoją królewską godnością, to jednak obawiał się popełnienia czynu, który mógłby zmniejszyć jego wpływ w Senacie. Herod przyszedł do mnie pewnego dnia do Pretorjum, a kiedy powstał, aby odejść, po pewnej mało znaczącej rozmowie, zapytał się o moją opinię co do Nazarejczyka. Odpowiedziałem, że Jezus okazuje się być jednym z wielkich filozofów, jakich wielkie narody niekiedy wydają, że jego doktryny nie były doktrynami świętokradztwa i że zamiarem Rzymu jest, aby pozostawić go w tej wolności mowy, która była usprawiedliwiona przez jego postępowanie. Herod uśmiechnął się zdradziecko i salutując mi z ironicznym szacunkiem, odszedł.

Wielkie święto żydowskie się zbliżało, a zamiarem ich religijnych władców było, aby okazać właściwą świetność, którą zawsze okazali podczas uroczystości święta Przejścia. Miasto było przepełnione burzliwym tłumem, domagającym się śmierci Nazarejczyka. Moi emisariusze poinformowali mnie, że pieniądze ze skarbnicy świątyni były użyte na przekupienie ludu. Niebezpieczeństwo zbliżało się. Rzymska centurja została znieważona. Napisałem do prefekta Syrii o przysłanie mi sto pieszych żołnierzy i takąż liczbę kawalerzystów. On odmówił. Pozostałem sam z garstką weteranów, wśród buntującego się miasta, za słaby aby stłumić zaburzenia, a nie mając innego wyjścia, musiałem to tolerować. Zbuntowany motłoch pojmał Jezusa, a nawet przeczuwał, że nie potrzebuje niczego się obawiać ze strony Pretorjan wierząc ze swoimi wodzami, że zamknąłem oczy na ich zbuntowanie się, dlatego zawzięcie krzyczeli: "Ukrzyżuj go! ukrzyżuj go!"

Trzy silne partje sprzysięgły się razem w tym czasie przeciwko Jezusowi. Najpierw, Herodjanie i Sadyceusze, których buntownicze postępowanie zdaje się iż pochodziło

z dwóch powodów: Pierwsze, oni zniechęcili Nazarejczyka; drugi, było im niewygodnie pod jarzmem Rzymskim. Oni nijak nie mogli mi przebaczyć wejścia do ich świętego miasta ze sztandarami, na których widniała podobizna Cesarza rzymskiego, a chociaż w tym względzie popełniłem nieświadomie fatalny błąd, to jednak świętokradztwo nie wydawało się mniej niegodziwe w ich oczach. Druga uraza także jątrzyła się w ich sercach: proponowałem, aby użyć część pieniędzy ze skarbu Świątyni na pobudowanie budynku dla publicznego użytku, lecz propozycję moją wyszydli.

Faryzeusze także byli sprzymieżonymi nieprzyjaciółmi Jezusa, ci również nie dbali o nasz rząd. Napętnieni byli gorzkością srogiego strofowania, które Nazarejczyk, przez trzy lata rzucał przeciwko nim, gdziekolwiek szedł. Za słabi i za bojaźliwi by wystąpić do czynu samodzielnie, ochoczo zaniechali sporu z Herodjanami i Sadeceuszami. Oprócz tych trzech partyj, musiałem walczyć przeciwko niebacznemu i rozwięzłemu pospólstwu, zawsze gotowemu przyłączyć się do buntu, aby skorzystać z nieporządku i zamieszania z tegoż wynikłego.

Jezusa zaciągnięto przed Najwyższego Kapłana i skazano na śmierć. Potem Kaifasz dokonał szyderczego aktu oskarżenia i poddaństwa. On odesłał swojego więźnia do mnie aby zatwierdzić jego potępienie. Odpowiedziałem mu, że Jezus będąc Galilejczykiem, to sprawa podchodzi pod jurysdykcję Heroda; i rozporządziłem, aby go odesłano do niego. Ten chytry tetrarcha okazał swoje uniżenie, zaprzeczając swojej wyższości nademną Namiestnikiem Cesarskim, powierzył losy tego człowieka w moje ręce. Wkrótce mój pałac przybrał postać oblężonej cytadeli. Z każdą chwilą zwiększała się liczba buntowników. Jeruzalem było zalane tłumami z gór Nazaretu. Cała Judea zdawało się, że płynie do nabożnego miasta. Swego czasu pojąłem za żonę — panienkę z pośród Gaulów — która rościła pretensje, że widzi przyszłość; ona płacząc i rzucając się do moich nóg, rzekła: "Strzeż się, i nie dotykaj się tego człowieka, bo on jest święty. Ostatniej nocy widziałam Go w widzeniu. On chodził po wodach. Unosił się na skrzydłach wiatrowych. On przemawiał do burzy i do ryb w jeziorze — wszystko było mu posłuszne. Patrz, oto bystry potok krwi płynie z góry Kedron! Statuły Cesarza pełne są brudów Gemonidów. Kolumny Interium wał się, a słońce jest przyodziane żałobą, jak westalka u grobu. O Piłacie, nieszczęście oczekuje cię, jeśli nie usłuchasz prośb swojej żony. Drzyj przed przekleństwem Senatu rzymskiego, drzyj przed władzą Cesarza."

Wtym czasie marmurowe schody ugięły się pod ciężarem tłumy. Nazarejczyka przyprowadzono do mnie z powrotem. Udałem się do Sali Sprawiedliwości, otoczony swą strażą, i surowym tonem spytałem się ludu czego żądali. "Śmierci Nazarejczyka", — była ich odpowiedź. "Za jaką zbrodnię?" "On bluźnił. On prorokował o zbuczeniu świątyni. On zowie się Synem Bożym, Mesjaszem, Królem Żydowskim." "Rzymska Sprawiedliwość", rzekłem "nie karze takich przestępstw śmiercią." "Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go!" wrzeszczał zawzięty motłoch. Wykrzykiwanie rozjątrzonego motłochu trzęsło pałacem do fundamentów. Jeden tylko, stojący w pośród wzburzonego tłumy zdawał się być zupełnie spokojnym. Był nim Nazarejczyk.

Po wielu bezowocnych wysiłkach, aby ochronić go od wściekłości jego bezlitościwych prześladowców, przyjąłem środek, który chwilowo zdawał się dla mnie być jedynym, któryby mógł zachować jego życie. Rozkazałem go ubiczować; potem, poprosiłem o miednicę, umyłem swe ręce w obecności rzeszy, przez co oznajmując im moje nieuznanie czynu. Lecz daremnie. To było jego życie, na które ci nikczemnicy czyhali.

Często w naszym społeczeństwie byłem świadkiem gwałtownego zaburzenia tłumów, ale żadne nie mogłoby być porównane z tem co widziałem w obecnej chwili. Można by prawdziwie powiedzieć, że przy tej okazji wszystkie upiory podziemnej części świata zebrały się w Jeruzalemie. Tłum, zdawało się, że nie chodził ale się miotał, kręcił i wiercił jak burzliwe fale morskie, od bram Pretorium, aż do góry Syon, z wyciem, krzykami, wrzaskiem i wykrzykiwaniem, takie jakiego nawet nigdy nie słyszałem podczas zaburzeń w Panoni, albo w ruchach na rynku.

Stopniowo dzień się zciemniał jak w mroku zimy, coś podobnego przy śmierci wielkiego cesarza Juliusza, który znów był podobny do

Ja, ciągły gubernator zbuntowanej prowincji, opierając się o kolumnę mojego pałacu, rozważałem okropność sceny tych czartów torturujących i ciągnących do egzekucji niewinnego Nazarejczyka. Wszystko wokoło mnie opróżniło się. Jeruzalem wymiotło się z mieszkańców bramą pogrzebową, która prowadzi do Gemonika. Ogarnęła mnie atmosfera pustkowiecia i smutku. Moja straż przyłączyła się do kawalerji i centurji, by pokazać cię władzy, starając się utrzymać porządek. Pozostałem sam, a moje złamane serce napominało mnie o tem, że to co się działo w tej chwili, należy raczej do historii bogów niż ludzi. Głośne krzyki były słyszane od strony Golgoty, które przynosiły wiatry, zdające zwiastować konanie, jakiego nigdy nie słyszano przez śmiertelne uszy. Ciemne chmury zawisły nad szczytem Świątyni oraz zatrzymując się nad miastem, pokryły je jakby zasłona. Tak straszne były znaki, jakie widziano, tak na niebie jak i na ziemi, że Dionysius, Areopagita, jak doniesiono miał wyrzec: "Albo Stwórca natury cierpi, albo się wszechświat rozpada."

Około pierwszej godziny w nocy zarzuciłem na siebie swój płaszcz i udałem się w stronę bramy Golgoty. Ofiara już była złożona. Tłum wracał do domu, jeszcze wzbu-

rzony, jest to prawda, ale posępny i ponury, desperacki. To czego byli świadkami ogarnęło ich przestraszeniem i zgryzotą. Ujrzałem również moją małą rzymską kohortę przechodzącą równie; niosący sztandar zasłonił swego orła na znak strapienia, w tem usłyszałem niektórych z żołnierzy mówiących dziwne słowa, których nie rozumiałem. Niekiedy grupy mężczyzn i kobiet zatrzymywały się, potem spoglądając w stronę Góry Kalwarji, pozostawali nieruchomi, spodziewając się być świadkami jakiegoś nowego zjawiska.

Powróciłem do Pretorium, smutny i zamyślony. Wstępując na schody — których stopnie były jeszcze splamione krwią Nazarejczyka — zauważyłem starszego człowieka w błagalnej postawie i za nim kilka kobiet we łzach. On rzucił się do moich nóg i płakał gorzko. Jest bardzo przykro widzieć starszego człowieka płaczącego. "Ojcze", rzekłem do niego łagodnie, "któż jesteś i czego żądasz?"

"Ja jestem Józef z Arymatei", odpowiedział, przyszedłem aby cię prosić na kolanach, abyś mi pozwolił pogrzebać ciało Jezusa z Nazaretu."

"Twoja prośba jest wysłuchana", odpowiedziałem, jednocześnie poleciłem Manliusowi, aby wziął żołnierzy ze sobą do nadzoru, aby nie przeszkadzano pogrzebowi.

Kilka dni potem, grób znaleziono próżny. Jego uczniowie roznieśli to po całym kraju, że Jezus powstał od umarłych, jak przepowiedział.

Ostatni obowiązek, jaki mi pozostał do wykonania, to aby donieść Cesarzowi o tych przygnębiających wydarzeniach. Tak uczyniłem następnej nocy po fatalnej katastrofie, a kiedy dokończyłem ten raport, dzień zaczął świtać. W tej chwili głos trąb, grając hymn Diany, odbił się o moje uszy. Rzucając mój wzrok w stronę cesarskiej bramy, zobaczyłem gromadę żołnierzy i usłyszałem z odległości inny głos trąb grających Marsz Cesarski.

Była to pomoc, jaką obiecano — dwa tysiące wyborowych żołnierzy, którzy, aby przyspieszyć swoje przybycie, maszerowali przez całą noc. "To było sądzone wyrokiem losu", zawołałem, załamując ręce, "że wielka nieprawość musiała być dokonana, że w tym celu aby odwrócić postępek wczorajszy, wojsko przybyło dopiero dziś. Straszne przeznaczenie, jak igrasz ze sprawami śmiertelników! Lecz to było więcej niż prawdziwe, co Nazarejczyk wisząc w boleściach na krzyżu powiedział: "Wykonało się."

W. T. str. 1366, 1 lutego, 1892 r.

GŁOS Z NIEBA

"Wynijdźcie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego." — Obj. 18:4.

W SNOWA powyższego Pisma wykazuje, że nasz tekst odnosi się do Babilonu — nie do literalnego miasta Babilonu, ale do symbolicznego miasta opisanego w Księdze Objawienia. Wyrażenie Babilon zdaje się oznaczać skoncentrowanie różnych błędów w odstępach systemów kościelnych, uosobionych w Objawieniu jako matki i córki. "Babilon Wielki, Matka Wszeteczeństw", jest imieniem danem przez Pana oryginalnemu systemowi, wskazując przeto iż całe to plemię jest nieprawne w każdym

znaczeniu słowa. Ona zaniedbała niebieskiego Oblubieńca, i zmieszała w swym "kubku" odurzający napój, którym upiła świat; nawet Pańscy święci zblądzi. — Obj. 17:1-6.

Potem kiedy apostołowie "zasnęli" lud Boży stopniowo był pędzony do doktryny błędu i praktyk, które przeważały w ciemnych wiekach. Wielki system rozwinął się i prowadził do zamieszania i ciemności. Nie potrzebuujemy przypuszczać, że we wszystkich tych wiekach każdy

złączony z tym systemem był hypokrytą. Jak lud cielesnego Izraela był pojmany do literalnego Babilonu, tak lud duchowego Izraela, wśród którego byli niektórzy prawdziwi Pańskimi świętymi, byli pojmani do mistycznego Babilonu. Niektórzy z tych chcieliby się uwolnić, to jednak nie wiedzieli co czynić.

Kiedy przychodzimy do Reformacji, widzimy, że zamiast całkowitego uwolnienia się z Babilonu i jego błędów, różne systemy wtedy sformowane w znacznym stopniu zachowały ducha systemu matki od którego się odłączyły. Ten sam duch prześladowania, jaki okazywał się w "matce" także okazywał się mniej więcej w "córkach." Ujarzmiająca moc rozciągała się do średnich czasów, do Reformacji; tak, że patrząc na tak zwanych Chrześcijan świata dzisiejszego, widzimy, że nie mogło być użyte lepsze słowo do zobrazowania egzystujących warunków niż słowo zamieszanie.

Jednak są i prawdziwi ludzie Boga jeszcze w tym Babilońskim systemie. Lecz czas odłączenia jest tu: ci jeszcze pozostający w Babilonie muszą przyspieszać! Fakt, że niektóre z dzieci Bożych były w Babilonie przez cały wiek, wykazuje nam dlaczego Bóg miał pewien szacunek dla Babilonu; Jego święci byli mniej więcej ujarzmieni tam przez stulecia. To jest powód dlaczego Bóg liczył się z Babilonem w jakimś sensie lub stopniu.

BABILON WRZUCONY W MORZE

Nasz tekst z jego osnową jest prorocstwem, że przy końcu teraźniejszego wieku przyjdzie czas kiedy Bóg całkiem odrzuci Babilon. W obrazie podanym nam w Objawieniu o tym czasie, odrzucenie systemu apostazji przez Pana jest oświadczone w tych słowach: "Upadł, upadł Babilon on wielki!" On został wypluty z ust jego, i Wszechmogący teraz odwołuje się do swego prawdziwego ludu aby "wyszedł z niego." Wierni wyzwają się z Babilonu podczas żniwa; praca odłączania jest niemal dokonana. Wkrótce, jak jest wyobrażone w Piśmie, "morze" anarchja pochłonie fałszywe systemy. Babilon będzie "wrzucony jako kamień młyński w morze." (Psa. 46:2; Jer. 51:62-64; Obj. 18:21) My wierzymy, że te prorocтва wypełnią się w niedalekiej przyszłości.

Nominalny kościół już dłużej nie stoi w szczególnym stopie — ponad światem. Niektórzy z jego kaznodziei oświadczenia, że oni nie wierzą w Jezusa jako Zbawiciela świata — człowiek jest swoim własnym zbawicielem, mówią oni. Oni wierzą w społeczne podźwignięcie ludzkości, kiedy, według ich poglądu to ma przyjść przez umieszczenie właściwych ludzi we właściwe miejsca, przez nadanie kobietom przywileju, i przez inne metody społecznej reformy. Co za smutna nadzieja!

Niektórzy mogą się pytać: Jak możemy rozpoznać głos Boży, wywołujący jego lud aby wyszedł z kościołów teraz. W jaki sposób mamy usłyszeć jego głos? Odpowiadamy, że Bóg zaprasza swój lud aby odłączył się od wszelkiego grzechu i grzesznego stanu. Nasi praojcowie nie słyszeli tego głosu, nie widzieli tego stanu grzechu. Głos nie był wtedy wydawany. Nawet w czasie Reformacji te związki błędu nie były jasno rozróżnione. Lecz teraz, w tym czasie żniwa, jasno możemy widzieć, że nauki nominalnych kościołów były w wielkim błędzie — opacznie przedstawiano boskie zamiary i charakter. My teraz

pojmujemy, że Babilon jest pełen błędu i korupcji doktrynalnej, i napełniony duchem światowym.

ZNAJOMOŚĆ SPROWADZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

A tym więcej, że czasy i chwile boskiego planu są teraz wyraźne. Nam jest pokazane, że teraz żyjemy w czasie przepowiedzianym, kiedy te systemy błędu będą odrzucone przez Pana. Czy nie powinniśmy opuścić te systemy kiedy widzimy to wszystko? Słyszymy ten głos teraz mówiący; widzimy, że to prorocstwo Objawienia teraz się wypełnia. Jeśli ktokolwiek przedstawia sobie: Ależ Panie, my mamy wielu drogich przyjaciół w Babilonie, i mamy ich opuścić. Staraliśmy się wykazać im czym jest Babilon, ale oni nie zważają na to. To będzie wielka strata dla nas pozostawić ich wszystkich i wziąć stanowisko przeciwko nim. Czy musimy wyjść? Nasi przyjaciele będą myśleć o nas, iż myśmy zgłupieli! Pan odpowiada: "Wynijdziecie z niego," albo "otrzymacie plagi jego."

Wy nie jesteście uczestnikami jego grzechów aż do czasu gdy usłyszycie to. Wy urodziliście się w Babilonie. Pan nie będzie czynił was odpowiedzialnymi za to co nierozumieliście. Lecz czym lepiej rozumiecie, tem więcej macie odpowiedzialności. Jeśli widzicie co jest prawda i co jest fałsz a jeszcze pozostajecie w Babilonie i podtrzymujecie go swoim wpływem i dolarami, zasługujecie na karę. Jeśli zaniedbacie wyjść z niego kiedy usłyszycie głos Pański, to będzie znaczyć, że jesteście mu na wskroś lojalni. Możecie być jego dziećmi, ale jeśli zaniedbacie być posłuszni Panu przez bojaźń ziemskiej utraty, to będzie dowodem, że te rzeczy są więcej cenniejsze dla was, niż jego łaska, i on będzie traktował was jak traktuje hypokrytów; będziecie mieć udział w ich doświadczeniach.

Jeśli wy uznajecie grzechy wyplutego systemu przez podtrzymywanie go i dajecie mu wasze uznanie, wy zapewne będziecie uczestnikami Babilońskich plag. Jest to umiarkowana przestroga. Rozumiemy, że to jest obowiązek każdego chrześcijanina, aby zerwał każdy słaby węzeł, jeśli jest koniecznym, i był lojalnym Bogu, aby stać się wolnym od błędu i grzechów Babilonu. Czas jego sądu przyszedł.

Plagi przychodzące na Babilon są bólem uciskiem, którego wynikiem będzie kompletne obalenie obecnego porządku rzeczy — politycznego, społecznego, finansowego i religijnego. Ten porządek rzeczy w jego różnych fazach, jest wspólnym celem pod różnymi ubiorami; te interesy są wszystkie połączone w jednym celu. Książęta, królowie ziemi i ich zwolennicy są wielką armją, Babilonu przeciwko nim powstaje inna ogromna armja, składająca się z mas ludu. Starcie między tymi dwoma wielkimi armjami wkrótce pograży obecny porządek rzeczy w anarchji.

GŁOS TERAŹNIEJSZEJ PRAWDY

Wtedy następuje ważne pytanie: Czy wszyscy ludzie Boży słyszeli ten głos? Odpowiadamy, że nie myślimy aby wszyscy już słyszeli; stąd tam musi być jeszcze nieco Chrześcijan w Babilonie, uczestnicy jego grzechów, ale zmieszani z powodu nieświadomości, z powodu braku znajomości. Pytanie może być postawione: Czy my mamy iść naprzód aby uczynić to wołanie specjalnem poselstwem? Odpowiadamy: To nie jest nasza myśl. Nasza myśl jest ta, że gdziekolwiek jest to czynione specjalnem poselstwem, wynik zwykle jest inny od tego jakiego się

spodziewano: to czyni wielu złośliwymi. Oni mówią: Z jakiego upoważnienia nazywacie nas Babilonem, i z jakiego upoważnienia powiadacie nam abyśmy "wyszli."

Nasza myśl jest ta, że Pan jest tem, który wywołuje swój lud z Babilonu; to wołanie ma być uznane szczególnie jako głos z nieba. Czem jest ten głos z nieba? Oczywiście, tem głosem jest terazniejsza prawda — przedstawieniem doktryn Pisma Św., z jego czasami i porami — wykazując, że zamieszanie i błąd trwały przez cały ten wiek (Ewangeli) a my teraz jesteśmy w czasie żniwa, kiedy prawda jest jaśniejsza niż kiedykolwiek przedtem. Ten głos prawdy powiada nam, czy my mamy lub nie mamy popierać system, który jest pełen błędu, pełen zamieszania.

W jaki sposób powinniśmy dać Boskie poselstwo do wyjścia z Babilonu? Naszą powinnością jest pokazać im światło, prawdę; powinniśmy przedstawić przed nimi sposobność do dociekania, i zachęcić ich aby przekonali się o tej rzeczy sami dla siebie. Jak oni przyjdą do rozróżnienia prawdy i niewoli, w której byli, to będą radzi stać się wolnymi w Chrystusie, przez zerwanie tych więzów. Wtedy to będzie głos, który pokaże wszystkiemu Pańskiemu ludowi, że ci, którzy są we właściwej postawie serca powinni wyjść z sekciarstwa, iż nie powinni błędnie przedstawiać Pana, przez rozszczenie pretensji, że są z Babilonu, kiedy nie są niemi, ale że biorą swoje stanowisko po stronie Boga.

LOJALNOŚĆ DO PRAWDY PRÓBA

Ten stan będzie oznaczał trzymanie się Boskiego planu wieków, prawdy. Gdy już ktoś zrozumiał prawdziwy charakter Babilonu i otrzymał swoje oparcie w ogólny sposób, i po tem pozostaje, to może być tylko przez godzenie prawdy. Będąc światowemu mądrym on może pozostać i trwać przez pewien czas być popularnym, i aby być chwalonym przez ludzi. Lecz jeśli po ujrzeniu prawdy, po wyrozumieniu prawdy, ktoś będzie trwał w Babilonie, ten naturalnie będzie większym grzesznikiem niż ten, który nie był tak oświecony.

Nie jest naszą myślą abyśmy mieli unikać sprawowania naszego obowiązku w ogłaszaniu prawdy, ale powinniśmy unikać wzniecania niepotrzebnego antagonizmu; bo ludzie w błędzie są w takim stanie, że o błędzie trzeba mówić oględnie. Oni muszą być we właściwym stanie zanim ktoś może nawet szepnąć do nich, "Wynidźcie z niego". Nawet gdy się dowiadują od nas, nie powinniśmy mówić za stanowczo; ale powinniśmy mówić: Teraz, mój drogi bracie (albo siostrze), jeśli słyszałeś głos Boży, jeśli rozumiesz, że te różne denominacje są w błędzie, wtedy oczywiście widzisz swój obowiązek. Przecie powiedziałaś raz, że byłeś jednym z nich; jeśli teraz widzisz, że nie jesteś jednym z nich, to powinnością twoją jest im tak powiedzieć. Ale kiedy zobaczysz, i kiedy usłyszysz, to nie jest dla innego aby m:ówił. A jeśli kiedy usłyszałeś i uwierzyłeś w prawdę, a pozostaniesz w Babilonie, to będziesz uczestnikiem jego grzechów, i więcej winnym niż przeciętny z pośród nich. Kiedy jesteś zdolny słyszeć ten głos sam — ten głos, który pokaże ci słuszność i niesłuszność, prawdę i błąd — to niewątpliwie będziesz miał odwagę do "wyjścia."

BABILOŃSKIE STANOWISKO ODNOŚNIE PRAWDY

Ale ci, którzy słyszą terazniejszą prawdę, i którzy są posłuszni wołaniu aby wyszli z Babilonu, są zwykle pod-

dani prześladowaniu. W dniu naszego Pana, kiedy wierzący byli z pośród Żydów, niektórzy byli usuwani z synagog. Pamiętamy szczególne zdarzenie podczas misji naszego Pana. Człowieka, który urodził się ślepy, zapytano się: jak wzrok jego został mu przywrócony; a kiedy wyznał Jezusa, panujący usunęli go z synagogi. (Ew. Jana 9:22, 34) Ten sam duch, ten sam stan, zdaje się naśladować apostołów.

Przez wszystkie ciemne wieki ci, którzy byli wierni światłu byli wydalani z kościołów. Wyznania i praktyki kościelne były barjerami sumienia aby trzymać niosących światło poza obrębem; ci wierni prawdzie byli ekskomunikowani albo uśmierceni jako heretycy. Ten stan trwał do pewnego stopnia nawet po czasie Reformacji. Serwetus, brat Chrześcijanin, którego straszna śmierć przez spalenie na stosie była spowodowana przez Kalwina, jest wypadkiem końcowym. Jezus powiedział: "Wyłączać was będą z bóżnic; owszem przyjdzie czas, że wszelki, który was zabije, będzie mniemał, że Bogu posługę czyni." (Ew. Jana 16:2) Egzekucja Serwetusa była instancją literalnego wypełnienia słów naszego Pana.

Ci, którzy zarządzali synagogami nie zawsze byli złymi ludźmi, ale ludźmi błędzącymi. Tak samo było z Saulem z Tarsus, kiedy ciągnął Chrześcijan do więzienia i zatwierdził śmierć Św. Szczepana. I tak jest z kościołami naszego dnia, kiedy ktokolwiek zostanie oświecony i stara się aby jego światłość świeciła. Ta sama rzecz jest prawdziwą i zawsze była prawdziwą; mianowicie, "Ciemność nienawidzi światłości." Oni mówią, jeśli chcesz pozostać z nami toś nie powinien przedstawiać tych spraw. Więc ci, którzy są lojalni Bogu są w ten sposób zmuszani opuścić synagogi; prawdziwie, lojalni są teraz powołani do "wyjścia."

"BRACIA WASI NIENAWIDZĄ WAS"

Lecz nasz dzień ma szczegóły, których inne dni nie miały. Boski Plan jest teraz tak piękny, że możemy widzieć iż inni są w ciemności, i ten nagły głos prawdy jest głosem Bożym, głosem sumienia, głosem oświecenia, wywołującym nas z Babilonu, który błędnie przedstawia Boga, jego charakter, jego plan i jego Słowo. Nie wiemy tego, ale oni mogą się posunąć do ostateczności w naszym dniu — by zabijać społecznie, zabijać eklezjastycznie, a może i zabijać fizycznie. Niemal wszystkie prześladowania, jakie przyszły na lud Boży, przyszły od wyznających Chrześcijan, współwierzających. "Bracia wasi nienawidzący was, a wyganiający was dla imienia mego, mówią: Niech się okaże sława Pańska. Okażec się zaiste ku pociesze waszej; ale oni pohańbieni będą". — Izaj. 66:5.

Cieszymy się, że ci pewnego dnia, już nie dalekiego, jak wierzymy, ujrzą swą pomyłkę. Zamiast czuć się jak sprowadzić pomstę na naszych nieprzyjaciół, to powinniśmy odczuwać sympatję — nie z nimi, ale dla nich. Powinniśmy rozumieć, że z nimi jest tak jak było z Żydami w dniu naszego Pana: ci Żydzi i ich panujący nie wiedzieli co oni uczynili, bo oni by się wstydzili. I oni będą się wstydzili kiedy przyjdą i zrozumieją co uczynili — tak samo jak Saul z Tarsus był zawstydzony kiedy zrozumiał co uczynił. I tak samo z tymi zaślepionymi dzisiejszego dnia: "Niedługo przyjdą do zawstydzienia i trwającej wzgardy." Ta wzgarda będzie trwać aż nastąpi

właściwa pokuta za ich dział w prześladowaniach Pana i jego wiernych.

PEWNA ILOŚĆ ZNAJOMOŚCI KONIECZNA

My zapewne oceniamy bardzo wysoko wartość znajomości, ale także pamiętamy prawdziwe oświadczenie Św. Pawła, że "znajomość" (sama) nadyma się, ale miłość buduje." Jednak znajomość jest konieczna do wzrastania w łasce. Tylko w miarę jak pojmujemy piękność boskiego charakteru, możemy ocenić naszego Boga. Przeto, radujemy się, że on zdejmuje zasłonę i objawia samego siebie więcej i więcej naszym oczom wyrozumienia.

Możemy widzieć, że zmysłowa zdolność nie jest ta sama we wszystkich. Niektórzy mogą przyjąć wiarę prawdy, gdy inni mogą strawić tylko mało. Nikt nie potrzebuje więcej znajomości niż jest zdolny przyjąć. Bóg sądzi swój lud według ich podobieństwa charakteru do swego syna, naszego Pana, a nie według tego co oni wiedzą. Chociaż znajomość jest bardzo ważna, bardzo konieczna, to jednak ani jeden nie ma monopolu wyrozumienia — nikt nie ma doskonałej znajomości w obecnym życiu; i jeśliby nasze przeznaczenie zależało na znajomości, to każdemu z nas by coś brakowało. Mimo to, wierzymy, że wszyscy, którzy są Pańskiej woli będą przyprowadzeni do zetknięcia się z teraźniejszą prawdą, i będą sądzeni według niej. Ci, którzy osiągną znajomość i potem okażą usposobienie zaniedbania odpowiedzialności związanej z nią albo zaprą się prawdy lub żyć po bożemu, po widzeniu światła, tym sposobem okażą swoją niegodność.

Apostoł przemawiając do wiernych w Chrystusie, powiada: "Wy bracia, nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwyił." Wy jesteście synami światłości." On zdaje się obejmować tu, że prawdziwy lud Pański przyjdzie do znajomości prawdy. To nie koniecznie oznacza do, wszystkiej prawdy, ale do prawdy wystarczającej do uświęcenia. Ktoś z wielką intelektualną mocą by wymagał i mógłby strawić wielką ilość znajomości; ktoś z mniejszą zdadnością by potrzebował mniej.

Są pewne podstawowe zasady, które lud Pański we wszystkich czasach uchwycił; jak naprzykład, fakt, że tylko jest jeden Bóg. Nawet ci, którzy trzymają się doktryny o "Trójcy" oświadczają, że tylko jest jeden Bóg. Tym sposobem oni mają pewną miarę prawdy, chociaż oni sprzeciwiają się sami sobie. Jest także to samo odnośnie kary za grzech. Nasi praojcowie pragnęli być na właściwej drodze, kiedy myśleli, że karą za grzech są wieczne męki; i nazywali to sprawiedliwą karą, z ich punktu to

było właściwe. Lecz z tymi podstawowymi zasadami jest zmieszana wielka proporcja błędu. Cały świat był pod złudzeniem; i my, którzy teraz postępujemy wyżej jesteśmy prawdziwie zdziwieni widząc jak mało rzeczywiście wiedzieliśmy — jak nieświadomymi byliśmy w odnoszeniu się do niektórych cennych poselstw, które nasz Bóg dał nam.

"PŁACZ I ZGRZYTANIE ZĘBÓW"

Lecz jak byliśmy dziećmi Boga przed otrzymaniem pełnej znajomości, tak wierzymy, że jest możliwym i dla innych być dziećmi Boga bez posiadania pełnej znajomości. Żyjemy w czasie żniwa wieku Ewangelji, kiedy Bóg powoduje aby znajomość prawdy okrążyła ziemię. Lecz w tym samym czasie przeciwnik sprawuje wszystko co może by przeszkadzać ludowi w badaniu boskiego poselstwa — wznieca kurz oszczerstw, aby zaślepić oczy nieostrożnych.

Z tego powodu my wierzymy, że są tam dzieci Boże, które chcą żyć na łupinach i zebranem mleku ludzkiej tradycji — bracia w Chrystusie przymierający z głodu i braku czystego pokarmu ofiarowanego w Słowie Bożem — których my staramy się dosięgnąć i dopomóc im. Inaczej pozostawilibyśmy wszystkie szczególne wysiłki rozkrzewienia; bo wiemy, że tak prędko jak Messyjańskie królestwo będzie ustanowione, warunki będą przychylne dla wszystkich, aby przyszli do znajomości prawdy, jaka jest zawarta w Biblii.

Dnie, które są niemal na naszych barkach, zapewne sprowadzą "płacz i zgrzytanie zębów" dla wielu z Pańskiego ludu; bo ktokolwiek obstaje za błędem znajdzie się w opozycji do Boga. Oni wkrótce wejdą we wielki czas ucisku, i to będzie z ich własnej winy. Niektórzy z nas usłyszeli głos Boży wczesniejszego czasu żniwa, i dlatego, nasza odpowiedzialność rozpoczęła się wcześniej; niektórzy usłyszeli później. Niektórzy słyszą teraz o grzechach Babilonu — że te grzechy będą wkrótce ukarane, i że oni powinni wyjść i stanąć po stronie Boga, jeśli mają otrzymać Boski wzgląd. Jest to celem do dalszego głoszenia tego teraźniejszego poselstwa, które skierowało nas do wytworzenia Fotodramy stworzenia — aby ci, którzy nie czytają mogli widzieć. Jakkolwiek to pomaga do pewnego stopnia każdemu dziecku Bożemu, jeszcze w niewoli, do rozpoznania swojej własnej odpowiedzialności, to reprezentuje głos Boży, powiadający im o ich teraźniejszym obowiązku jako Chrześcijan.

W. T. 15 czerwca, 1914 r. — 5478.

"Wola Pana Niech Się Stanie"

Dzieje Apost. 21:1-17.

TA lekcja wskazuje nam jak Apostołowie i inni członkowie ziemskiego kościoła byli poddani trudnościom, niezadowoleniom i przeciwnościom, tak jak to i my dzisiaj jesteśmy. Fakt, że moc Pańska była z niemi, dar języków, celów, uzdrawiania wyganiania złych duchów i t. d. były wskazane przez inny fakt, że ich droga życia nie była w każdym znaczeniu gładką. Nawet w czasie misji miłości i pokoju, nawet w czasie kiedy praca ewangelistyczna nie była dokonywana, walczyli oni z

przeciwnikiem i jego mocami ciemności. Opuszczając Miletus Św. Paweł i jego towarzysze podlegali prawu naturalnemu i ustawom. Żaden szybki okręt nie zdarzył się spostrzec i wziąć ich na swój pokład i zawieść ich do ich miejsca przeznaczenia. Natomiast zmuszeni byli brać okręt ciężarowy, który zatrzymywał się tu i tam w celach handlowych, zupełnie nie zważając na Żyda i jego ośmiu towarzyszy podróży. Całkiem zdziwieni będą niektórzy z tych żeglarzy, gdy w przyszłości podczas tysiąc-

lecia, zmartwychwstaną i będą przyprowadzeni do znajomości prawdy i poznają że niegdyś mieli przywilej wieść zacnego Apostoła Świętego Pawła. Możemy być pewni, że każdy czyn grzeczności wyświadczony mu i jego towarzyszom będzie zupełnie zapamiętany i wynagrodzony w harmonji z obietnicą naszego Pana, że nagroda będzie dana nawet tym, którzy podadzą kubek zimnej wody nawet jednemu z najmniejszych jego uczniów.

Powinniśmy pamiętać, że "Świat nas nie poznał, tak jak i onego nie poznał". Jeżeli będziemy pokornego umysłu, nie będziemy się spodziewać wielkich rzeczy dla nas lub specjalnych uwag od tych, z którymi jesteśmy w towarzystwie — ani też od Pana nie powinniśmy się spodziewać cudów. Powinniśmy raczej ocenić, że cud Pańskiej łaski jest w nas objawiony — w łasce, która sprowadziła nam wesołą nowinę i przywilej pozostania jej sługami — ambasadorami Boga. Oprócz tego, w tych warunkach chodzenia wiarą a nie widzeniem, powinniśmy niewątpliwie czynić lepszy postęp, jako nowe stworzenia w rozwijaniu charakteru, niż gdyby Pan prowadził nas po kwiatami usłanej drodze wygód, bez burzy, bez przeciwności, bez trudności. Trudności wołają o wiarę i przyciągają nasze serca do wielkiej Fontanny błogosławieństw, i w ten sposób są pomiędzy "wszystkimi rzeczami" pracującymi dla naszego wspólnego dobra.

W czasie kiedy okręt wyładowywał swoje towary w Tyrze, Św. Paweł i jego towarzysze odwiedzili pewnych ludzi w prawdzie, z którymi oczywiście mieli szczególny okres społeczności podczas siedmiu dni czekania na odjazd. To przypomina nam jak naśladowcy Pana w obecnym czasie pragną spotkać pielgrzymów w ich podróżach i jak pielgrzymi z tęskniącymi sercami szukają za tymi, którzy znają i miłują Odkupiciela, nawet za tak wieloma, ile Pan Bóg nasz powołał. Tu Apostoł otrzymał zawiadomienie od pewnych swych przyjaciół proszące go aby nie odjeżdżał do Jeruzalemu, on jednak dokonywał swej podróży. Kiedy opuszczał przyjaciół w Tyrze, mężczyźni, niewiasty i dzieci odprowadzili ich do okrętu, bo miasto oczywiście, leżało tylko o małą odległość od przystani. Potem na brzegu wszyscy razem w jedności ducha z Panem i jedni z drugimi prosili o błogosławieństwo dla tych, którzy odjeżdżali i dla tych, którzy pozostawali. Jak to przypomina nam dalej o obecnych doświadczeniach i miłości, społeczności, korzyści które znajdujemy jedni u drugich silniejsze niż jakiegokolwiek inne ziemskie związki.

Przystanek innego dnia nastąpił inną sposobność spotkania braci w Ptolemaidzie — inną jednodniową konwencję — możemy być pewni. Następnym miejscem przystanku była Cezarja, w domu Filipa Ewangelisty, który był jednym z siedmiu djakonów obranych w Jerozolimie — męczennik Szczepan będąc innym z siedmiu wybranych do opieki nad tymczasowymi rzeczami kościoła, w tym czasie kiedy nie udała próba komunizmu była zezwolona od Pana jako demonstracja o niewłaściwości takiego urzędzenia w kościele.

Przypadkowo jest wzmiankowane, że Filip miał cztery córki, panny, "które prorokowały", ale co to rzeczywiście znaczyło, nie możemy napewno wiedzieć. Nie powinniśmy pośpiesznie przyjmować, że te cztery młode niewiasty były publicznymi nauczycielkami w kościele, w świetle jasnego oświadczenia Apostoła o tym przedmiocie. One mogły pewne publiczne zajęcia około linii

publicznego przemawiania lub nauczania sprawować — prawdopodobnie one były nauczycielkami w szkole. Nauczanie w tamtym czasie nie odbywało się tak jak obecnie zapomocą studjowania książek, ale przez wymowne przedstawienie, czyli prorocstwo. Wolimy rozumieć to miejsce w tem świetle i w harmonji z innymi naukami Pisma Świętego, które wszędzie porucza publiczne nauczanie w kościele braciom.

"SYNOWIE I CÓRKI BĘDĄ PROROKOWAĆ"

Odniesienie się na marginesie w naszym zwykłym tłumaczeniu Biblii utożsamia to odniesienie się tych czterech panien z prorocstwem Joela. "Prorokować będą synowie wasi i córki wasze; starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą." Nie widzimy łączności pomiędzy prorocstwem a tem świadectwem, odnoszącem się do czterech córek Filipa. Zaiste, niema tam nawet myśli, aby one uczyniły poświęcenie samych siebie Panu lub otrzymały ducha Świętego. Fakt, że były one pannami nie obejmuje w sobie nic podobnego. Nawiasem mówiąc może będzie właściwem dla nas jeżeli w kilku słowach wskażemy co rozumiemy iż słowa Joela proroka oznaczają

Św. Piotr utożsamia to prorocstwo jako całość z błogosławieństwami zesłanymi na kościół w dniu Zielonych Świątek w dziesięć dni po wniebowstąpieniu naszego Pana. To jednak nie znaczy, w każdym razie, że prorocstwo jako całość tam się wypełniło. Św. Piotr mówi, iż to czego byli świadkami było tem, czyli częścią tego, o czem mówił prorok Joel. Czy jest tam jakieś wskazanie, że Duch Święty był wylany na synów i córki wierzących w Dniu Zielonych Świątek? Niema żadnego! On był zesłany tylko na samych poświęconych. Czy wszyscy młodzi chrześcijanie, którzy otrzymują Ducha Świętego mają specjalne przywileje widzenia wizji? Oraz czy wszyscy starzy, doświadczeni chrześcijanie mają specjalne przywileje w śnieniu snów? Napewno nie! Właściwie nie! Prorocstwo dzieli się na dwie części; jedno odnoszące się do wieku Ewangelicznego, a drugie odnoszące się do wieku Tysiąclecia. Pan ukrył wyrozumienie tej sprawy do pewnego stopnia przez odniesienie się do błogosławieństw później.

Dwa wieki i ich błogosławieństwa są przeto rozróżnione przez wyrażenie "za dni tych" oznaczając niejako Wiek Ewangelji i "po onych dniach" oznaczając niejako Wiek Tysiąclecia. Dotąd jeszcze żyjemy w Wiek Ewangelji, nazwanym "za dni tych". A także aż dotąd otrzymujemy błogosławieństwo obiecanie w tym wieku, mianowicie obdarzania Duchem Świętym sług Bożych i służebnice bez względu na wiek, płeć lub narodowe różnice. To błogosławieństwo rozpoczęło się w Zielone Świątki i zakończy się z pomazaniem ostatniego członka Ciała Chrystusowego. Oni rozpoczną drugą część błogosławionej obietnicy, mianowicie: "Po tych dniach wyleją ducha mego na wszelkie ciało". To błogosławieństwo napewno nie stosuje się do obecnego czasu, ale napewno będzie ono miało swe wypełnienie w czasie rządzenia Tysiącletniego królestwa. Wtedy nadejdzie czas, kiedy "synowie wasi i córki wasze będą prorokować" nauczać. To nie będzie nauczanie w kościele, ani z kościoła, ale nauczanie świata przez świat, pod nadzorem uwielbionego Chrystusa na duchowym poziomie i doskonałych świętych starego Te-

stamentu na ziemskim poziomie jako ziemskich reprezentantów niebieskiego Królestwa.

Teraz zauważcie wyrażenie: "Starcom waszym sny się śnić będą, młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą." Wolimy inne tłumaczenie, które jak wierzymy daje zamierzoną myśl, mianowicie "Młodzieńcy wasi widzieć będą chwalebne wizje (Restytucji, błogosławieństw i t. p. w procesie wypełniania się) o których naszym starożytnym mężczyznom śniło się (rzeczy o których nie jasno marzyli i nie wyraźnie rozumieli a za którymi wielce oczekiwali").

"PŁACZĄC I SERCE MI PSUJĄC"

Agabus był owładnięty duchem proroczym, według zwyczaju starożytnych proroków i przepowiadał przyszłe wydarzenia. On był dobrze znany w kościele. On był tym, który wyprorokował wielki głód na całym świecie, który był za dni cesarza Klaudyjusza. (Dz. Ap. 11:28). On przyszedł do Cezarji wtedy kiedy Święty Paweł tam był a wzięwszy pas Pawłowy związał nim sobie swe ręce i nogi i rzekł, że Duch Święty mówi, że Żydzi w ten sposób zwiążą Pawła w Jeruzalemie i oddadzą go poganom. To proroctwo było w zupełnej harmonii z innymi przepowiedniami w krzywdzie dla Apostoła. Nic dziwnego, przeto iż jego przyjaciele, którzy mu towarzyszyli i inni w Cezarji, nakłaniali go aby zaniechał wizyty i w ten sposób uniknął krzywdy wskazanej jaka miała być mu uczyniona w razie gdyby poszedł. Zwykle przypuszczaliśmy, że dorada była dobrą, oraz, że było nierozsądnie by iść w trudności. Ale Święty Paweł oczywiście posiadał inną doradę od Pana, według której sprawował swoje czynności — coś przymusowego było nad nim, co spowodowało mu odwagę do wykonywania swych obowiązków. Nie powinniśmy myśleć o Apostole jako o niezachwianie, zimno idącym w ten kłopot. Taka myśl jest odrzucona kiedy zauważymy jego odpowiedź nalegającym na niego przyjaciółom. Pełen uczucia względem nich jak również i dla siebie odpowiedział: "Cóż czynicie płacząc i serce mi psując? Albowiem jać nie tylko być związanym, ale i umrzeć jestem gotowy w Jeruzalemie dla imienia Pana Jezusowego." Bohaterskie słowa! Wzniosłe zalety! Wierność uosobniona!

Oczywiście Pan próbował Apostoła, rozwijając w nim charakter, stałość i wierność. Nie iżby on nie posiadał tych przymiotów przedtem, ale za wszystkie przejścia zmierzały do pogłębienia i utwierdzenia charakteru. On przypomina nam, że poszedł do Jeruzalemu pod ślubem, po solennem przyrzeczeniu Panu, w wiernym wykonaniu jakiejś czynności. Pytanie teraz było: Czy on dotrzyma ślubu? Czy wypełni zobowiązania lub czy nie odwróci od niego z bojaźni przed tem co człowiek może mu uczynić lub na prośbę przyjaciół? Radujmy się w duchu Apostoła, w jego wierność, jego odwagę. Odkąd on zrozumiał, iż to było wolą Bożą aby poszedł do Jeruzalemu, on wiedział, że Ojciec zarządzi wszystkimi rzeczami, w harmonii z radą swej własnej woli.

Oczywiście jego wizyta do Jeruzalemu była stosowna, możemy powiedzieć potrzebna, do scementowania "Domu Wiary" i do pomożenia niektórym z nich do zajęcia jaśniejszego stanowiska w odniesieniu się do obowiązków zakonu i wolności nadanej przez zakon tym, którzy przyjęli Chrystusa. Poza tem z tego miejsca Pan zarządził aby

Apostoł udał się do Rzymu i tam aby ogłosił jego imię także, w politycznej stolicy świata; a także iż napewno miał głosić Ewangelię Agrypie i Festusowi i innym notablom, a przez nich zwrócić na niego specjalną uwagę Cesarza i innych urzędników w Rzymie. Było to całkiem na miejscu iż przyjaciele Apostoła zaniechali dalszej prośby. Pierwsze, ponieważ rozpoznali, że on spełniał wolę Pana; drugie, ponieważ dalsze zabiegi nie osiągnęłyby celu w powstrzymaniu go od jego zamiarów — okazały się bezowocne. Trzecie, ponieważ oni czynili to trudniestem dla niego do zniesienia, psując mu serce.

Pamiętajmy wszyscy, że wszelkie Pańskie postęпки z Jego ludem podczas tego wieku Ewangelji są w celu rozwinięcia ich w charakterze, nie tylko w dobrym charakterze, ale w stałym charakterze. Nie jest wystarczającym abyśmy tylko przyjęli Chrystusa, ani też wystarczającym abyśmy opowiadali go innym. Aby być odpowiedniami do Królestwa Niebieskiego musimy rozwinąć charaktery w harmonii z naszym Panem — łagodny, a jednak niewzruszony, uprzejmy, a jednak mocny. To jest wyrażone w warunkach naszego uczniostwa. Mamy wzorować się na naszym nauczycielu, który zarazem jest naszym Odkupicielem. Powinniśmy zezwolić aby światło Jego przyświecało. Jest ważnem abyśmy rozpoznali ten fakt. Trudność oczywiście u większości ludzi jest ta, iż oni nie widzą i nie rozumieją celu życia, dlatego wartościowe sposobności i drogocenne lekcje są przez nich zmarnowane.

Pan Marden niedawno temu powiedział: "Znam człowieka, którego talenty zadziwiały wszystkich co go znali, który w swoim wieku chłopięcym uczynił taką rezolucję 'Niech każda okazja będzie wielką okazją, bo nie można powiedzieć kiedy los może wynieść wasze zdolności na wyższe stanowisko.'

Gdy on był w szkole, on stale rozmyślał, 'Nie muszę unikać trudnych problemów, bo one mogą powstać gdy dorosnę i świadczyć przeciwko mej wierności jako chłopca, i mogą mnie zniesławić. Muszę się dopatrywać sposobności w każdej lekcji i uprawiać zwyczaj zwyciężania, zwyczaj wierności i akuratności.'

To jest jedynie poparciem co mówi Dobra Książka: "Wszystko, co przedsięweźmie ręka twoja do czynienia, czyn według możliwości twojej, albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz." A także: "Ten, kto wierny jest w małym, będzie również wierny i w wielkim". Trudności na drodze nie udowodnią iż ona nie jest prawdziwą drogą. Bunyan's Piegrzym podróżując do niebieskiego miasta, znalazł pagórek trudności na swej drodze. Nasz Pan przestrzegaj wszystkich, którzy pójdą w jego ślady że ich ścieżka skoniczności musi być pełna ucisków czyli prób. Nagrodę zdobędą ci, co zwyciężą. A przecież nie może być zwycięstwa gdy nie będzie trudności.

JAK ZADECYDOWAĆ O PAŃSKIEJ WOLI

Apostoł nie opowiada nam podstawy o swem zaufaniu w wykonaniu woli Pana idąc do Jeruzalemu, ale możemy być pewni, że miał on poważne przyczyny w wierzeniu, że szedł Pańską drogą. Cały jego charakter pokazuje nam, że on był za przezorny, jak również i za wierny, aby iść w jakimś kierunku przeciwnym woli Bożej.

W jaki sposób my możemy zadecydować co jest a co nie jest wolą Pańską dla nas, znajdujemy, że reguła o ja-

kiej Jerzy Mueller opowiada iż naśladował jest tak bliską tej według której my sami postępujemy, że z przyjemnością ją przytaczamy:

Najsamprzód staram się przyprowadzić me serce do takiego stanu w którym niema swej własnej woli w odniesieniu do danej sprawy. Dziewięć dziesiątych trudności jest zwyciężonych, kiedy nasze serca są gotowe do czynienia woli Pana, jakkolwiek by ona nie była. Kiedy już tego dokonam, nie pozostawiam wyniku dla uczucia lub zwykłego wrażenia. Gdy tak czynię, czynię samego siebie podatnym wielkim złudzeniom. Szukam woli czyli Ducha Bożego przez lub w łączności ze słowem Bożem. Duch i Słowo muszą być zgodne. Gdy patrzę w stronę samego Ducha, bez Słowa, otwieram także samego siebie do wielkich złudzeń. O ile Duch Święty strzeże nas, to będzie to czynił według Pism, a nigdy w przeciwieństwie do nich. Następnie, biorąc pod uwagę Opatrznościowe okoliczności. One często wyraźnie wskazują Boską wolę w związku z Jego Słowem i Duchem. Proszę Boga w modlitwie aby mi objawił swą wolę wyraźnie. W ten sposób przez modlitwę do Boga, badanie Słowa i odbicie, przychodzę do przezornego sądu według najlepszej mojej znajomości i sposobności, a gdy mój umysł w ten sposób osiągnie pokój, postępuję odpowiednio”.

WYSOCE POWAŻANY MNAZON

W odpowiednim czasie Apostoł i jego towarzysze wyruszyli do Jeruzalemu. Czytamy: “Wziąwszy rzeczy swoje poszliśmy do Jeruzalemu” Wyraz “Rzeczy” w polskim języku podróznym oznacza “bagaż” tłomoki, walizy, pakunki. Mnazon z Cypru od długiego czasu uczeń, u którego podróżni zamieszkiwali w Jeruzalemie spotkał podróżujących w Cezarji i z niektórymi z braci z ostatniego miejsca towarzyszył im do Jeruzalemu. Była to szczęśliwa

grupa składająca się prawdopodobnie z tuzina osób a jednak bojaźliwa, spodziewając się, że coś napewno spotka ich umiłowanego Brata, Apostoła Pawła — ponieważ — “Jeśli jeden członek ciała cierpi, wszystkie członki cierpią z nim”. Przychodząc do domu Mnazona inni jeszcze bracia przyjęli ich, jednak regularne zebranie i oficjalne przywitanie nie nastąpiło wcześniej aż przez Świętego Jakóba, który zdaje się był starszym czyli mówcą między braćmi. Mnazon oczywiście oceniał swych gości i radował się z przywileju ugoszczenia ich. Lecz jak wielce jego radość musiała być później podniesiona, możemy tylko przypuszczać. Przyszłe lata życia Apostoła, jego wybitność przed kościołem, błogosławieństwa, które wychodziły od niego do wszystkich z publicznych występów, musiały być z nim także, w drodze codziennego życia i błogosławiły jego powaby. Podczas gdy był to wielki zaszczyt podejmować Pana, tak jak to Łazarz, Marja i Marta uczynili w Betanji; wielki zaszczyt podejmować Apostoła jak to uczynił Mnazon, a także jest to wielki zaszczyt obecnie podejmować któregośkolwiek z Pańskich uczniów, czy to by był słaby i mały lub też zacny w oczach świata. Każdy chrześcijanin musi posiadać to pragnienie, jeżeli ma braterską miłość. A każdy kto przyjmuje proroka, może się spodziewać nagrody proroka, nagrody w stosunku proroka w oczach naszego Wielkiego Króla, którego ambasadorami jesteśmy. Chociaż byłby to daleko większy zaszczyt, w jednym znaczeniu, podejmować samego Pana niż podejmować jakiegoś z jego braci, to jednak osobista uwaga do naszego Zbawiciela będąc niemożliwa, on zapewnił nas, iż on przyjmie wszystko co byśmy uczynili jednemu z jego najmniejszych braci, tak jakby to było uczynione Jemu samemu.

W. T. 1-go grudnia, 1909 → 4466

Biały Kamyk Dany Zwycięscom

“Temu co zwycięży . . . dam kamyk biały, a na onem kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, tylko ten, który je przyjmuje.” — Obj. 2:17.

W STAROŻYTNYCH czasach Grecy i Rzymianie mieli zwyczaj notowania i uwieczniania przyjaźni zapomocą białego kamyka. Ten kamyk był rozdzielony na dwie połowy, i każda osoba wypisała swoje imię na płaskiej powierzchni, potem części kamyka były zamieniane. Utwór każdej połowy był wystarczający do zapewnienia przyjaznej pomocy, nawet gdyby pochodził od tych, którzy wpięrow podzieliли kamyk. Podobny zwyczaj był niekiedy przestrzegany przez króla, który złamał kamyk na dwie części, jedną część zatrzymywał dla siebie, a drugą część dawał specjalnemu ambasadorowi. Ta część mogła być posłana do króla każdego czasu i zapewniała pomoc. Tym sposobem podzielony kamyk stał się znakiem rozpoznania.

Obj. 2:17 zdaje się odnosić do starożytnego zwyczaju. Biały kamyk oznacza cenny znak Pańskiej miłości, a nowe imię napisane na kamyku sugieruje imię Oblubień-

ca. Oświadczenie wskazuje szczególne zapoznanie z wielkim Królem królów, sekret między nim samym i indywidualnością. Zwycięscy będą uznani nie tylko jako klasa — klasa oblubienicy — ale każdy będzie miał wzgląd Pana. O tem nikt nie wie, tylko ten, który je przyjmuje i Król. Tam jest indywidualna i osobista przyjaźń między Panem i zwycięscami, o których można powiedzieć, że otrzymali znak rozpoznania — pozafiguralny biały kamyk—teraz, w tem życiu.

Ten znak jest pieczęcią Ducha Świętego przez którego Pan rozpoznaje zwycięsców. Gdyż jest powiedziane, że to będzie częścią ostatecznej nagrody kościoła, to jednak od samego początku naszego doświadczenia mamy to osobiste zapoznanie z Panem. Pełną pieczęć Ducha Świętego będzie dana w zmartwychwstaniu, kiedy otrzymamy nowe ciało. Wtedy będziemy mieli zupełną znajomość i imienia, przez które będziemy znani Panu i On dla nas na zawsze.

W.T. 1 paźdz. 1912—5113.

Wartość Mądrości

Przyp. 3:11-24

ZŁOTY TEKST. — "Ufaj w Panu ze wszystkiego serca twego, a na rozumie twojem nie polegaj." — Przyp. Sal. 3:5.

Z jasnym wyrozumieniem zamiaru tej księgi, która jakżeśmy widzieli jest dla moralnego nauczania wszystkich dzieci Bożych (tych, którzy są teraz jego dziećmi, albo tych, którzy się staną jego dziećmi podczas Wieku Tysiąclecia), tam zawiera się więcej ostrożne osobiste rozważanie i zastosowanie niż potrzeba dla wyjaśniania. One są niezawodnie godne uwiązania u szyi i napisania na tablicy serca. — Wiersz 3.

Wiersze 11, 12 dają natchnione tłumaczenie u Żyd. 12:4-13.

Wiersze 13-18 reprezentują szczęśliwość i błogosławieństwo człowieka, który znajduje mądrość — nie mądrość tego świata, która jest głupstwem u Boga, i która jest ziemską, cielesną i często djabelską (1 Kor. 3:19; Jak. 3:15), ale mądrość cicha, która jest z góry, na przód jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nieposadzająca, i nieobłudna." (Jak. 3:13, 14, 17) Ci, którzy posiadają taką mądrość — taki stan serca i zmysł, które czynią nas odpowiednimi do przyjęcia nauczania Pana i korzystania przez to — ci napewno otrzymają wyrozumienie jaka prawda jest pokarmem na czas słuszny dla nich. "Mądrzy rozumieją." Bo w wyrozumieniu Boskich dróg znajduje się radość i pokój i błogosławieństwo, których to rzeczy świat nie może

dać ani odjąć. Wiersz 18 jest pięknym odnoszeniem się do restytucji do drzew żywota i błogości Edenu, dla wszystkich, którzy "uchwycą się" i "trzymają" się tej niebieskiej mądrości cichości i całkiem poddanie się woli Bożej. I za prawdę, że "Drogi jej drogi rozkoszne, i wszystkie ścieżki jej spokojne."

Wiersze 19, 20. Zawierają tę samą mądrość opisaną powyżej, jako czysta, spokojna, miłosierna i dobrotliwa, którą Bóg użył do ustanowienia niebios i założenia ziemi. I jako konsekwencja, my widzimy piękną harmonję materialnego wszechświata, i doświadczenie błogosławieństw tych dobroczynnych praw natury tak pięknie zastosowanych dla naszych potrzeb.

Wiersze 21-26 są słowami, których my nie możemy lekceważyć: "Zdrowa mądrość i roztropność (mądra przebiegłość) bo one są nie tylko postępowaniem do żywota wiecznego, lecz nawet w teraźniejszym czasie sprowadza łaskę, wzgląd Boga, i zachowuje nas od potknięcia; i Pan zachowa wszystkich takich od uchwycenia nóg w sidła przeciwnika.

Wiersze 27-30 radzą jak postępować z naszym współbliźnim.

Wiersze 31-35 doradzają cierpliwość w oczekiwaniu za nagrodą sprawiedliwości i że my nie powinniśmy zardzościć bezbożnemu, któremu się powodzi na drogach uciskania.

W. T., 15 Kwietnia, 1893 r. str. 1520.

"ZMARTWYCHWSTANIE POTEPIONYCH"

Czytelnik dowiaduje się o znaczeniu tego wyrażenia. My odpowiadamy: Trudność polskich badaczy powstaje z słowa **potępionych**, które jest błędnym tłumaczeniem słowa greckiego **Krisis**. Poprawne Wydanie oddaje to wyrażenie: "zmartwychwstanie na sąd," które udziela prawdziwy sens o wiele więcej jaśniej, chociaż nie całkiem tak; albowiem słowo sąd jest tak często rozumiane, iż oznacza wyrok tylko, gdzie to w rzeczywistości oznacza próbę, włączając, naturalnie wyrok, jako jej wynik. Zdanie przejścia jest: Niektórzy (kościół) przejdą swoje próby i zmartwychwstaną do otrzymania nagrody, gdy inni będą wzbudzeni na próbę o żywot, podczas wieku Tysiąclecia, kiedy Chrystus i jego kościół będą sędziami.

W. T., 15 Lutego, 1892 r. str. 1371.

"AŻBY PRZYSZEDŁ"

Niektórzy czytając Tom 2 uważnie, dowiadują się czy oświadczenie Apostoła odnośnie Wieczerzy Pańskiej, że to pokazuje śmierć Pańską aż on przyjdzie (1 Kor. 11:26), lecz to nie powinno być rozumiane, aby ograniczało jej obchodzenie i stanowiło jej obchodzenie już dłużej nieważnym. My odpowiadamy, Nie; jest właściwem obchodzić śmierć naszego Pana i nasze poświęcenie, do śmierci z nim, do czasu kiedy my uzupełnimy naszą ofiarę przez aktualną śmierć i aż do uczestnictwa w nowym winie (radości) królestwa z Nim.

Wyrażenie "ażby przyszedł," nie wskazuje zaniechania obchodzenia po przyjściu Pańskim, aż on w zupełności zbierze swoje klejnoty. Podobne wyrażenie znajdujemy u Jakóba 5:7 — "Bądźcież i wy cierpliwymi do przyjścia Pana."

W. T., Czerwiec, 1889 r. str. 1115.

BARANEK BOŻY POTWIERDZONY NA OFIARĘ

"Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata." — Ew. Jana 1:29.

"Powinniśmy pamiętać, że on jest Barankiem bez Zmazy, barankiem bez wady i bez plamy. Teraz nie potrzebujemy przypominać tym, którzy są w całości zapoznani z historją Starego Testamentu, jak ważnem było to, że baranek, który był ofiarowany musiał być bez wady. Tak żywotnem było to, iż było wymaganem, aby kapłan, który byłznaczony do tego celu, że powinnością jego było ostrożnie zbadać ofiarę, która była wybrana, aby był pewien, że na niej nie było wady, i potem zapieczętował ją pieczęcią Świątyni, z oznaką, że była odpowiednia dla ofiarowania i dla pokarmu; i teraz my znajdujemy naszego Pana Jezusa Chrystusa podejmującego tę myśl i mówiącego: "Sprawujcież nie pokarm, który ginie, ale pokarm, który trwa ku żywotowi wiecznemu, albowiem tego zapieczętował Bóg Mój Ojciec." Na brzegu Jordanu, kiedy otworzyły się mu niebiosa, a Duch stąpił w postaci gołębiccy, i odpoczął na nim, a Bóg powiedział, "Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało." — A. J. Gordon.

W. T., Sierpień, 1883 r. str. 967.

Przymierza; Dyskusje Po Podziale

Pytanie (1910) W badaniu o przymierzu około linii jakie otrzymaliśmy z Strażnicy, znajdujemy pewne przedmioty, które zdają się sprowadzać podział w klasie kiedy wspomnimy o pośredniku. Czy ty uważałbyś za mądre by nadal badać to gdy my widzimy, że to sprowadza podział, czy mamy zaniechać badania i przedsięwziąć coś innego?

Odpowiedź. Ja uważam przedmiot o przymierzach za bardzo właściwy przedmiot do dyskusowania, i jeźliby jakikolwiek regularnie uczęszczający brat z klasy był obecny a miał pewne inne poglądy, to byłoby bardzo właściwym, aby dać mu sposobność do wypowiedzenia się, co on ma do powiedzenia, ale nie z tym poglądem, aby on to ustawicznie powtarzał i ustawicznie przeszkadzał klasie na każdym badaniu. Jeźli on ma coś do mówienia, a jest zdolnym do powiedzenia to w sposób, któryby był interesującym, dozwólcie mu niech ma po swojemu, albowiem on ma do tego prawo, jak to widzimy, sprawiedliwe; jako członek klasy, aby był wysłuchany, ale jeźliby to było tak, że większość z klasy nie jest łaskawa na jego przedstawiania i nie życzy sobie, aby on ustawicznie to przedstawiał, wtedy, Ja uważam, że powinno się poprosić brata by zaniechać ze swej strony pytania, mówiąc Bracie, my daliśmy ci dobrą sposobność i klasa słyszała co ty masz do powiedzenia, i oni nie życzą sobie, aby brać to pod dalszą rozważę, i ty przeto, nie przeszkadzaj naszemu badaniu tego przedmiotu. I Ja postąpiłbym nadal z lekcją i dysku-

tował sprawę w harmonji z życzeniem klasy. Jeźliby jednak klasa, jako całość, życzyła sobie aby zaniechać ten przedmiot, to Ja nie wiem o niczem innym, aby można uczynić to, ale zastosować się do wskazówek klasy, rozumiejąc, że klasa ma decydujący głos w każdej sprawie.

P. O. Str. 175

JAK MOŻNA OKAZAĆ MIŁOŚĆ

Pytanie (1913) Czy wy wiecie drodzy bracia we Wielkiej Brytanii, a szczególnie w Londynie, miłujecie was, i czy jest tam jakikolwiek sposób więcej skuteczniejszy okazania to wam?

Odpowiedź. Pan, jak wy to pamiętacie, powiedział, "Kto mnie miłuje, przykazania moje zachowuje", i jeźli jesteśmy tymi mieszkającymi w Jego miłości, to będziemy mieszkali w miłości Ojca.

Ja miłuję was i życzy miem mojem jest, abyście to wiedzieli. Ja miłuję was i uważam tą miłość za wzajemną we wszystkich członkach Oblubienicy Chrystusowej. To nie może być inaczej. Jak moglibyśmy miłować Tego, który spłodził a nie miłować tych, którzy są spłodzeni z Niego? (1 Jan :1.) Gdy każdy będzie miłował więcej i więcej duchem Mistrza, to będziemy związani tem więcej i więcej miłością jedni do drugich; aż wszyscy osiągniemy udoskonalenie poza zasłoną, kiedy nasza miłość jednych do drugich będzie absolutnie uzupełniona.

P. O. str. 449

RAPORTY KONWENCYJNE

RAPORT Z KONWENCJI W WATERBURY, CONNECTICUT

W dniach 28-go i 29-go maja b. r. odbyła się konwencja lokalna w Waterbury, Conn. Była to prawdziwa uczta duchowa. Mimo to, że zgromadzenie Waterbury jest małe, to jednak Bracia nie gardząc nim przybyli z różnych miast, tak, że wszyscy się dziwili. Konwencja ta odznaczała się pod wieloma względami, niektórzy wyrażali się, że była to najbogatsza uczta duchowa, jaka kiedykolwiek przedtem była w Waterbury. Wszyscy uważali się za rodzinę Bożą otoczoną Jego wielką miłością. Do tego przyczyniły się także wykłady na rozmaite tematy o treści bardzo budującej, lecz każdy z tych zawierał głębokie myśli i pobudzające do wspólnej pracy i postępowania na tej wąskiej drodze.

Wierzmy, że to była wola Boża na zarządzenie takiej uczty duchowej dla pociechy, wzmocnienia i zachęty Ludu Bożego. Ponieważ żyjemy w czasach ostatecznych, bardzo trudnych i zwodniczych, że nawet najsilniejsi potrzebują zachęty i pociechy. Wierzmy, że największym Poczyszycielem jest nasz Ojciec Niebieski tych wszystkich, którzy potrzebują być pocieszeni, ponieważ Apostoł Paweł, będąc pocieszany, mówi nam w słowach następujących: "Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezu-

sa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia, a Bóg wszelkiej pociechy, Który nas cieszy w każdym ucisku naszym, abyśmy i my cieszyć mogli tych, którzy są w jakimkolwiek ucisku taż pociechą, którą my sami pocieszeni bywamy od Boga." Niech wszyscy naśladowcy swojego Mistrza i Pana będą również pocieszycielami swoich Braci, tak jak Pan jest pocieszycielem naszym.

Przy końcu tej uczty duchowej był postawiony wniosek i przegłosowany, aby przez łamy tego pisma było przesłane pozdrowienie chrześcijańskie i bratnia miłość wszystkim braciom porzucanym po całej kuli ziemskiej, a także, żeby wszyscy uczestnicy konwencji po powrocie do swoich zgromadzeń raczyli się podzielić temi obfitemi błogosławieństwami z braćmi i siostrami ze swoich zgromadzeń.

Konwencja została zakończona modlitwą i pieśnią "Zostań z Bogiem." Również można było zauważyć wielką radość, zarazem i smutek na wszystkich obliczach rozchodzących się do domu z tej uczty duchowej, jak również życząc jedni drugim, aby Bóg nas zgromadził na tę Wielką Konwencję, z której już nigdy rozchodzić się nie będziemy, tak, jak apostoł Paweł pisze w (1 Kor. 2:9, 10): "Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują."

SEKRETARZ Z. B., Waterbury, Conn.

RAPORT Z KONWENCJI W CHICAGO, ILL.

W dniach 25-go i 26-go czerwca b. r. odbyła się lokalna Konwencja w mieście Chicago, Ill., a to z okazji przyjazdu gości, którymi byli bracia: I. Rycombel i M. Kostyn z Detroit, Mich. Chociaż pogoda nie dopisała, nawiedzając miasto Chicago deszczem, to jednak sala była wypełniona uczestnikami, bo było z górą 280 osób na sali, a każdy obecny na sali pilnie słuchał każdego słowa mówcy, który przedstawiał położenie robotnika w Polsce i wolność jego. Porównując wolność religijną tego kraju, Ameryki, a ujarzmienie wolności w Europie, wszyscy słuchający tych wywodów, oceniali rząd i wolność tego kraju, Ameryki.

Wszystkie wykłady były bardzo piękne, skierowane ku poznaniu chwil, w jakich żyjemy, aby pilnie baczyć na to wszystko, co się dzieje w całym wszechświecie, i aby być przygotowanymi na cięższe próby i doświadczenia, z jakimi będziemy się musieli spotkać w tym złym świecie.

Czas prędko upłynął tej błogiej chwili, i trzeba było opuścić salę, to też przy końcu tej uczty duchowej postawiono wniosek i przegłosowano, aby z tej Konwencji przesłać wszystkim Braciom i Siostram gdziekolwiek się znajdują, chrześcijańskie pozdrowienie i bratnią miłość, oraz życzenia wszelkich błogosławieństw Bożych, co też chętnie czynimy na łamach "Brzasku."

Na zakończenie odśpiewano pieśń, "Zostań z Bogiem, Aż Się Zejdziem Znów" i modlitwę. Rozchodząc się do domów, wszyscy byli błogo uradowani z tej chwili miłownej.

SEKRETARZ F. M.

LOKALNA KONWENCJA W HAMILTON, ONT., CANADA

W dniach 2 i 3-go lipca b. r. odbyła się dwudniowa Lokalna Konwencja w Hamilton, Ont. Canada. Ze względu, że w tych dniach odbywały się lokalne konwencje jak w Kirknes, Man., w stanie Wisconsin, w Gary, Ind. i na Wschodzie w stanie New Jersey, z tej to przyczyny uczestników nie było wiele. W sobotę, 2-go lipca było 35, a w niedzielę około 50 Braci i Sióstr. Chociaż w ilości uczestników nie było wiele, to jednak w jakości konwencja ta była obfitem błogosławieństwem dla biorących w niej udział.

Podczas tej konwencji usługiwało siedmiu braci. Wykłady były bardzo budujące, a szczególnie dwa, w których były poruszone myśli, jakoby nowe, o których Bracia dotychczas wiele nie mówili.

Bracia obfitali nie tylko w pokarm duchowy, lecz dodatkowo bracia miejscowi przygotowali doborowe pokarmy ciała, tak że bracia niepotrzebowali nigdzie wychodzić ze sali. Podczas obiadu i kolacji wszyscy uczestnicy, siedząc za stołem rozbiegali bardzo interesujące pytania, z których odpowiedzi wszyscy obficie byli błogosławieni.

W niedzielę przed obiadem odbyło się zebranie świadectw, w którym jedni na drugich czekali by wyrazić radość ze społeczności i obfitych błogosławieństw podczas tej uczty. Następnie sekretarz odczytał korespondencje od różnych zborów i pojedynczych braci. Treść listów i telegramów była bardzo bogata, prawdziwie z odczytywa-

nych słów płynęła serdeczna szczerłość bratniej miłości, czem wszyscy byli podniesieni wzajemną miłością.

Po ostatnim wykładzie przewodniczący w streszczeniu przypomniał przebieg wszystkich zebrań i wykładów podczas całej tej uczty, a następnie jeden ze zgromadzonych postawił wniosek, który przyjęto jednogłośnie, "by przez łamy "Brzasku" podziękować wszystkim Zgromadzeniom i pojedynczym Braciom za ich pamięć o nas, za nadesłane listy i telegramy z dobrymi życzeniami, by i od uczestników tej uczty zasać wszystkim i wszędzie, poświęconym i ofiarowanym Bogu, obfitych Łask i Pokoju Bożego oraz błogosławieństw i zwycięstwa na tej ciernistej drodze."

Następnie odmówiono dziękczynną modlitwę za tak hojne dary, a wszyscy uczestnicy tej uczty śpiewając hymn "Zostań z Bogiem Aż Się Zejdziem Znów" uściskali sobie dłonie, życząc sobie wzajemnie darów Bożych i świętej opieki oraz zwycięstwa i uczestnictwa z Panem w Królestwie Jego. Tak zakończono tę błogą ucztę i bracia rozjechali się do swoich domów.

Za Konwencję, Sekretarz J. T.

RAPORT Z KONWENCJI W N. TONAWANDA, N. Y.

Drogo Umiłowani Bracia i Siostry
w Chrystusie Panu!

Niniejszem pragniemy się podzielić z Wami temi błogosławieństwami, jakie Ojciec Niebieski raczył zlać na jednodniowej uczcie duchowej, która się odbyła w niedzielę, 19-go czerwca w N. Tonawanda, N. Y. Była to pierwsza Konwencja w tem miasteczku, urządzona przez kilku Brani i Sióstr, którzy się tam znajdują. Konwencja odbyła się w małej, lecz ślicznej i czystej salce. Konwencja rozpoczęła się o godzinie 10-tej rano, na którą przybyli Bracia z Buffalo, Black Rock, z Niagara Falls, N. Y. i po południu z Lackawanna, N. Y., tak, że przy rozpoczęciu było wszystkich uczestników 62, a po południu przybyło jeszcze kilka maszyn, tak, że ta mała salka była po brzegi zapełniona, bo było 90 osób, oprócz młodzieży. Przewodniczącym tej konwencji był nasz drogi Brat Rycombel, a Braci, którzy służyli wykładami było siedmiu. Wszystkie wykłady były na czasie, i bardzo budujące, przez które Ojciec Niebieski zlewał radość i błogosławieństwa, tak, że ten dzień bardzo prędko przeminął, jak jedna chwila, i gdy przyszło pożegnanie, przy pieśni "Zostań z Bogiem" i łamaniu chleba, widać było w oczach Braci i Sióstr łyż radości i rozrzewnienia.

Dodać jeszcze należy, iż do upiększenia tej uczty przyczyniła się muzyka młodzieży pod przewodnictwem Brata z Buffalo.

Również tamtejsi bracia okazali wielką gościnność względem przyjezdnych braci.

Zaś to co wpłynęło do puszeki uchwalono jednogłośnie przesłać do Zarządu Międzyzborowego na bezpłatną literaturę.

Jak również było uchwalone, aby się podzielić przez łamy Brzasku Nowej Ery błogosławieństwami, otrzymanymi podczas tej uczty.

Zlecone to było uczynić zarządowi ludu Pana w Buffalo, N. Y.

J. O., Sekretarz

Z GENERALNEJ KONWENCJI ROSYJSKICH BRACI

W dniach 28—30 maja b. r. odbyła się GENERALNA KONWENCJA Rosyjskich Braci w mieście Monessen, Pa. Wykładami służyło siedmiu braci, przemawiając w językach Rosyjskim, Ukraińskim i Polskim.

Uczestników nie było zbyt wiele, bo około 100, lecz uczta odbyła się bardzo wspaniale. Wykłady były na czasie i bardzo budujące, jak dało się zauważyć podczas zebrania świadectw. Wszyscy uczestnicy w oświadczeniach wypowiadali radość, że uwolnili się z pod dławiającej władzy "złego sługi" i jego dyrektorów a obecnie stali się wolnymi i mogą służyć Panu w sposób jak nas uczy Słowo Boże, oraz dorady jakie pozostawił dla Kościoła Br. Russell w "Woli i Testamencie."

Bracia Rosyjscy zorganizowali się na wzór Braci Polskich, obierając międzyzborowy zarząd, któremu polecają swe uchwały w pracy wydawania pisma "Razsviet Nowoho Mira," które to pismo będzie odtąd wychodzić co drugi miesiąc.

Bracia Rosyjscy chociaż sami niezależnie prowadzą pracę między Rosjanami, jednak duchowo złączeni są w Pańskiej, co i bracia Polscy. Do swego pisma tłumaczą oni jedno, używają tych samych metod w prowadzeniu pracy artykuły ze "Strażnic" i Tomów Br. Russlla. Dlatego to pismo staje się wielką zachętą dla rozproszonych Braci.

Pod koniec tej konwencji uchwalono jedność pracy i społeczność ze wszystkimi Braćmi, którzy powrócili do nauk i porządku, jakie nam pozostawił Br. Russell a tę zgodę okazano przez powstanie z serdecznym życzeniem, by przez łamy "Brzasku Nowej Ery" wszystkim czytelnikom Brzasku przesłać chrześcijańskie pozdrowienie i bratnią miłość.

Konwencję zakończono modlitwą, dzieleniem się chleba z pieśnią na ustach "Zostań z Bogiem Aż Się Zejdziem Znów."

Za Konwencję, Sekretarz J. N.

P.S.—Bracia i Siostry raczą pamiętać, gdy spotkają się z Braćmi narodowości rosyjskiej, by ich zachęcać do czytania pięknych artykułów, które są umieszczane w ich własnym języku i by zgłaszali się wszyscy z wysyłką lub prośbą o bezpłatną literaturę do ich braci, adresując: "Razsviet Nowoho Mira," P. O. Box 1025, Monessen, Pa.

WYD. BRZASKU

CZŁOWIEK GRZECHU—CZYLI ANTYCHRYST

W powyżej zatytułowanym dziele zawiera się 5 ważnych, szeroko omówionych przedmiotów: 1) Co To Jest i Kto Jest Antychryst; 2) Armageddon Jest Bliski; 3) Proponowane Środki Zaradcze i Finansowe; 4) Walka Wielkiego Dnia; 5) Ustanowienie Królestwa Bożego i Sposób Jego Objawienia. Obejmuje 300 stron druku.

Uchwałą Generalnej Konwencji było, ażeby sprzedawać tę broszurę hurtownie po 15 centów bez przesyłki, a detalicznie po 25 centów.

GENERALNA KONWENCJA W BUFFALO, N. Y.

Stosownie do uchwały, jaka zapadła na generalnej konwencji, która się odbyła w mieście Chicago, Ill. w 1937 roku, następna generalna konwencja w 1938 roku ma się odbyć w mieście Buffalo, N. Y.

A ponieważ konwencja ma się odbyć w dniach 3, 4 i 5-go września b. r. zatem pozostaje nam około 6 tygodni czasu.

Wierzmy, że wszyscy z poświęconych rozumieją ważność tej generalnej konwencji. Nie tylko że wszyscy uczestnicy takiej uczy otrzymują duchowy pokarm przez Słowo Boże, lecz i społeczność z poświęconymi dodaje nam otuchy, zachęty i radości.

Nie tylko otrzymujemy korzyści duchowe, lecz dodatnio mamy błogi przywilej obradować nad sprawami odnoszącymi się do dzieła pracy Pańskiej, do Prawdy, Braci i dawać świadectwo o Chwalebnem Królestwie Bożem. Na tej Konwencji wszyscy mamy błogi przywilej sprostowania niedokładności, jakie popełniamy w roku ubiegłym oraz mamy przywilej obrać lepsze metody w służeniu Panu na rok przyszedły.

Oprócz Pana nie mamy obecnie wodzów takich, na których mogliśmy polegać, że oni pokierują sprawami dotyczącymi się ludu Bożego dobrze, przeto mamy ten błogi przywilej wszyscy społem zastanawiać się nad sprawami i decydować o sposobach w służeniu Panu i Jego Królestwu. Z tej też przyczyny powinniśmy odczuwać obowiązek by być uczestnikami takiej uczy.

Nie wiemy drogo umiłowani w Panu, jak jeszcze długo Pan nam zezwoli na urządzenie podobnych konwencji, ponieważ z obserwacji możemy zauważyć na firmamencie społecznym gromadzenie się czarnych chmur strasznej burzy, która może powstać lada chwila a z tą burzą skończą się i nasze przywileje.

Chcąc warunki życiowe w tym roku są trudne, jednak o ile my mamy dobre chęci i będziemy usiłować by być na tej uczcie, to wierzymy, że Pan okaże nam sposób i usunie wszelkie trudności.

Bracia, którzy mają swe samochody, powinni czynić starania przed czasem by w porozumieniu z takimi co nie mają samochodów ułatwić im przejazd. Pamiętajmy drodzy, słowa naszego Wodza "co byściekolwiek uczynili jednemu z tych najmniejszych mnieście uczynili."

Wierzmy, że Ojciec nasz niebieski sprawi przez Jego miłego Syna a Pana naszego Jezusa Chrystusa, że przy ich pomocy usuniemy wszelkie przeszkody, jakieby nam stały w drodze i zejdzem się społem.

Każde najmniejsze zgromadzenie powinno brać udział w tej konwencji. Jeżeli nie mogą być wszyscy lub kilku, to przynajmniej złożyć się i wysłać jednego by reprezentował zgromadzenie i brał udział w obradach i wyborach.

Pamiętajmy w naszych modlitwach i prośmy naszego Ojca i Pana Jezusa Chrystusa o ich święte kierownictwo, by ta zbliżająca się uczta była ku Chwale i Czci Ojca niebieskiego i naszemu Zbawicielowi a ku radości obfitych błogosławieństw i zbudowaniu nas wszystkich.

Adres sali i drogowskaz dojazdu na salę podamy w następnym wydaniu "Brzasku."